Nr 21. Piątek 26 stycznia (8 lutego) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 8 rub., półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50, miesięcznie 85 kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie 14 rubli, półrocznie 7, kwartalnie 4 ruble. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumeratę przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo 40 k., za 1-szy raz. i 20 k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miary garmont. W Kijowie prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; w Paryżu wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w Warszawie Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka. Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W Żytomierzu p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

Aleksander Ostrowski,

starszy rachmistrz Zarządu kol. P.-Z. d. ż., zmarł d. 23 stycznia.

Kondukt pogrzebowy wyjdzie z teatru Anatomicznego na cmentarz katolicki d. 26-go stycznia, o godz. 2-ej po poł. 298r

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 26-go stycznia, **benefis A. Sibiriakowa**, op.: **„Demon"**, muz. Rubinsteina. — W sobotę, d. 27-go stycznia, benefis **I. Akimowa** (z powodu dziesięcioletniej działalności artystycznej), przy współudziale znanego włoskiego tenora p. **Colombini**, 1) op.: **„Fra Diawolo"**, muz. Obera, 2) **„Rycerskość wieśniacza"**. Ceny zwyczajne.— W niedzielę, d. 28-go stycznia w południe po cenach dostępnych, op.: **„Czerewiczki"**, wieczorem op.: **„Mazepa"**. — W poniedziałek, d. 29-go stycznia, tylko jeden występ gościnny **M. Dolinoj**, op.: **„Życie za cesarza"**. Wkrótce benefis artysty **M. Sokolskiego.** — We wtorek, d. 30-go stycznia, **na korzyść uczennic gimnazyum p. Szafir**, op.: **„Mignon"** i **Oddział koncertowy**. Ceny zwyczajne.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 26-go stycznia **benefis administratora N. Izwolskiego, nowa sztuka w 4-ch akt. S. Najdienowa: „Ściany"**. — W sobotę, d. 27-go stycznia, przedstawienie dostępne: „W **mieście**", sztuka w 4-ch akt. S. Juszkiewicza.— W niedzielę, d. 28-go stycznia w południe, po cenach znacznie zniżonych (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.): **„Trylbi"** sztuka w 5-ciu akt. G. Ge. — W poniedziałek, d. 29-go stycznia, po cenach zniżonych (od 15 kop. do 2 rb.): **„Scherlok Holmes"**.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 26-go stycznia: **„W mieście"** S. Juszkiewicza. — W sobotę, d. 27-go stycznia, po cenach dostępnych: **„Meir Ezofowicz"** z pow. Orzeszkowej, tłomacz. Iljińskiej. — W niedzielę, d. 28-go stycznia w południe: **„Dzwon zatopiony"** Hauptmana, wieczorem: **„Wilhelm Tell"**. — W środę, d. 31-go stycznia przedstawienie na korzyść artieli kapeldynerów, sztuka Sumbatowa: **„Sergiusz Satiłow"**.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 26-go stycznia, po raz 3-ci nowa sztuka, niezwykłe powodzenie: 1) **„Pokaż pan, co możesz"**, 2) **„Pod nożem"** w 1-ym akc. — W sobotę, d. 27-go stycznia, **benefis R. Kaszirinej**, dwie nowe farsy: 1) **„Hotel wesołych przyjaciół"** w 3-ch akt., 2) **„Tajemnica jednej nocy"** w 2-ch akt.

Z K. R.-K. Towarzystwa Dobroczynności.

We wtorek, 30 stycznia

w sali Klubu Kupieckiego, odbędzie się

KONCERT 265—8—5

na korzyść K.-R. Kat. Tow. Dobroczynności.

z łaskawym udziałem **Olimpii Baronat**— prof. **Aleksandra Filippi-Myszugi**—kwartetu smyczkowego księstwa **Światopołk-Czetwertyńskich**—solisty **A. Berglera.**

Bilety nabywać można w Księg. i Skł. nut **Wład. Idzikowskiego. Kreszczatik Nr 35.**

Wielbicielom Sinematografu.

Dyrekcya **Jeaune de Paris** paryskiego Sinemo-teatru ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że z d. 23-go stycznia przestała dawać swoje naukowe seanse w byłym lokalu Lumiera wprost Funduklejowskiej, Kreszczatik Nr 39. O dniu i miejscu otwarcia nowego Sinemo-teatru będzie ogłoszone w tych dniach. Obecna Dyrekcya nie ma nic wspólnego z naszą firmą
260—15—3 **Jeanne de Paris.**

Sala Klubu Kupieckiego.

W niedzielę, d. 28-go stycznia

KONCERT

Solistki Jego Cesarskiej Mości

M. Dolinoj

ze współudziałem artystki opery rosyjsk.

N. AKCERI

i znanej pianistki, **Heleny Brik.**

Początek o g. 8 i pół w. Bilety do nabycia w księgarni **Władysława Idzikowskiego**, od g. 10 do 4 i od 6 do 8, a w dzień koncertu od g. 12 do 3-ej i od 6-ej do końca koncertu w Klubie Kupiec. 135—4—3

Do Prawyborców POLAKÓW miasta Kijowa!!!

Organizatorowie wiecu przedwyborczego, Lucyan Knoll i Czesław Łoziński, uzyskawszy odpowiednie pozwolenie władzy, zapraszają Polaków prawyborców miasta Kijowa, na mający się odbyć **wiec przedwyborczy d. 26-go stycznia 1907 r. w Klubie Polskim „Ogniwo"**, o g. 8-ej wieczorem.

UWAGA: Organizatorowie wiecu wydają karty wstępu w „Ogniwie" (Kreszczatik Nr 1) od godz. 11-ej do 2-ej po poł. i od 6-ej wiecz. do 10-tej. Ci zaś z pp. prawyborców, którzyby zawczasu nie zaopatrzyli się w karty wstępu, raczą w dniu wiecu przybyć o godzinę wcześniej, t. j. o 7-ej wiecz., dla otrzymania owej karty, gdyż tylko imienny bilet daje prawo uczestniczyć w wiecu.

Starokijowska komisya wyborcza prosi wszystkich prawyborców cyrkułu starokijowskiego, którzy nie otrzymali od policyi pakietów z osobistemi zawiadomieniami i blankietami kart wyborczych, aby otrzymywali takowe w kancelaryi komisyi w ratuszu miejskim. Można je odbierać codziennie do dn. 28 stycznia włącznie, od godz. 11-ej zrana do godz. 3-ej po południu. Dla odebrania takiego pakietu należy przedstawić bądź pasport, bądź inne świadectwo, stwierdzające tożsamość osoby, wydane przez policyę, władzę bezpośrednią, sędziego pokoju, notaryusza, lub wreszcie proboszcza. W tym samym lokalu, o tych samych godzinach, wydawane będą nowe karty wyborcze prawyborcom, którzy zgubili, lub zniszczyli swój blankiet. Należy dla otrzymania takiego blankietu przedstawić osobiste zawiadomienie. W dniu wyborów, t. j. d. 29 stycznia, wydawanie odbywać się będzie od g. 9-ej zrana do g. 9-ej wieczorem. 285—3—2

KALENDARZ.

26 (8) Piątek — Jana Złotoustego.
27 (9) Sobota —Agnieszki P. M.
28 (10) Niedziela—Franciszka Salezego.
29 (11) Poniedz.—Martyny.
30 (12) Wtorek—Marcelli Wd.
31 (13) Środa—Piotra.
1 (14) Czwartek — Ignacego B. M.

P. T. Gimnastyczne. Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 10—3.

Do wyborców.

Dla pamięci wszystkich, do głosu uprawnionych, przytaczamy terminy zjazdów wyborczych.

W gub. kijowskiej:

D. 28-go stycznia — wybory wyborców na zjeździe pełnomocników robotników.

D. 29-go stycznia — prawybory w m. Kijowie.

D. 6-go lutego — wybory 15 posłów z gub. kijowskiej i w tym samym dniu odbędą się wybory posła z miasta Kijowa.

W gub. podolskiej:

D. 6-go lutego—wybory gubernialne posłów do Izby Państwowej.

W gub. wołyńskiej:

D. 6-go lutego—w Żytomierzu wybory posłów do Izby Państwowej z gub. wołyńskiej.

Wyborcy!

Spieszcie na zjazdy wyborcze, oddawajcie głosy wasze!

Obowiązek obywatelski nakazuje wam skorzystać z praw wyborczych, które posiadacie.

Każdy głos ma swe znaczenie, każdy wyborca może przechylić szalę zwycięstwa na tę lub inną stronę!

Idźcie do urn wyborczych tłumnie i zwarcie, głosujcie solidarnie na upatrzonych kandydatów!

W jedności siła!

Upraszamy współpracowników, korespondentów i przyjaciół naszego pisma o telegraficzne zawiadamianie nas o rezultatach prawyborów i wyborów.

REDAKCYA.

Kijów, d. 25 stycznia.

Prawybory z kuryi większej własności ziemskiej w trzech guberniach naszego kraju odbyły się. Trudno mówić jeszcze dziś o wyniku ich liczbowym, skoro w czterech powiatach, dla nas ważnych, odbędą się prawdopodobnie wybory powtórne.

Nie o skonstatowanie cyfr chodzi nam dzisiaj, ani o porównywanie szans obecnych z przeszłorocznemi. Pamiętać bowiem należy, że to są prawybory, że w ostatecznem stadyum procedury wyborczej szanse nasze od rozmaitych kombinacyi, często jeszcze nieuchwytnych, zależeć mogą.

Wszak w przeszłym roku Podole, mimo udanych prawyborów powiatowych, nie wysłało do Dumy ani jednego posła Polaka.

Na razie chcielibyśmy sobie wytworzyć pewien obraz dopiero co odbytych prawyborów, uchwycić ich rys charakterystyczny. Naturalnie, obraz będzie niezupełny i niejednakowy dla każdej z naszych gubernii.

Na podstawie dotąd otrzymanych relacyi stwierdzić możemy już dziś, że, z wyjątkiem może Podola, w reszcie kraju *dorywczość* była cechą akcyi wyborczej.

W ostatniej chwili, bez uprzedniego planu, nie przygotowawszy terenu, — ot, tak sobie, na chybił trafił, brano się do roboty, do porozumień i układów.

Czasem się udało; ale była to wygrana czysto przypadkowa. Najczęściej zaś było już zapóźno: ubiegł nas kto inny, ruchliwszy i działający według gotowej instrukcyi.

Stąd wychodziły takie kombinacye, że w tej samej gubernii w jednym powiecie np. Polacy szli razem z Czechami i Niemcami, a w drugim przyszedł do skutku blok Czechów i Niemców z Rosyanami.

Dobrze jeszcze stała sprawa, gdzie była jakaś robota na seryo, choć spóźniona i dorywcza.

Ale, niestety, i tego o wszystkich powiatach powiedzieć nie można—przynajmniej na podstawie dotąd otrzymanych informacyi.

Co gorsza, nie wszędzie nawet spełnili prawyborcy sumiennie swój obywatelski obowiązek. Były i teraz liczne wypadki prawdziwego poświęcenia: stara gwardya, starcy osiemdziesięcioletni, mimo lat i choroby stawili się do apelu, z dalekich stron nieraz przyjeżdżając. Ale były takie powiaty, gdzie brakowało nam po kilkanaście, ba, nawet kilkadziesiąt głosów.

I to jest objaw nader smutny, który musi zniknąć, jeśli chcemy w tym kraju coś znaczyć, jeśli nasza kultura ma być na Rusi utrzymaną.

Błędy poprawić można, ale obojętność jest gorszą od wszelkich omyłek. Absenteizm na wyborach, szczególniej, gdy się walczy na niebezpiecznych placówkach, jest tem, co język polski, nie mając odpowiedniego terminu, sztucznie uciekinierstwem zowie.

Tym brakiem sumienności obywatelskiej i politycznej sprawiliśmy, że w zupełnie pewnych dla nas powiatach zanotować musimy porażkę.

Obecne wybory dowiodły w sposób dobitny, że bez należytej organizacyi, któraby na szerokim terenie działała celowo, zawierała w porę układy i opieszałych do spełnienia obowiązków obywatelskich zmuszała, kampania wyborcza wystawiona jest na los przypadku.

Przy takiej organizacyi musi się wreszcie wytworzyć w naszem społeczeństwie czułość na głos opinii, która potępić musi zarówno wybryki niekarności, jak i bezdeń naszego lenistwa.

Przed zwołaniem Izby.

Jeszcze parę tygodni gorączkowej walki wyborczej, a przed wybrańcami zamieszkujących państwo rosyjskie narodów szeroko staną otworem podwoje

pałacu Taurydzkiego, tak niespodziewanie zamknięte dnia 6 lipca roku ubiegłego.

I choć zaprzątnięte zmaganiem się wyborczem, chociaż walczące bez wytchnienia o każde miejsce poselskie, już dziś podnosi wzrok swój uświadomione społeczeństwo rosyjskie ku białym ścianom parlamentu rosyjskiego z troską męczącą szuka odpowiedzi na cisnące się pytania i w doświadczeniu krótkotrwałem przeszłości usiłuje znaleźć nić przewodnią dla przyszłej pracy.

Liberalna opinia rosyjska, która i w nowej Izbie będzie poważnie reprezentowana przez posłów kadetów, stronnictwa O. P. i Reform Demokratycznych i zapewnie utworzy tam centrum, lub lewe centrum, zdradza dziś już krytycyzm w stosunku do taktyki pierwszej Izby, krytycyzm, który w pierwszej chwili rozgoryczenia i słusznego, zresztą, żalu był przyjmowany bardzo niechętnie, a który dziś świadczy o rzeczonej ocenie sytuacyi i daje rękojmie poważnych zmian taktycznych.

Izba Państwowa—stwierdzają to dziś zgodnie najpoważniejsze organy liberalnej opinii rosyjskiej z „Wiestn. Jewropy“ na czele, postępowała tak, jakby miała do czynienia z rządem konstytucyjnym, w walce z którym można dziś już stosować metody zachodnio-europejskie. Dlatego uważała ona za możliwe przenosić żywcem na grunt miejscowy formuły i formy zapożyczone z krajów o ustroju parlamentarnym.

Od chwili delegacyi ministeryalnej i *votum* nieufności ze strony Izby rozpoczęła się jałowa gra parlamentarna, urozmaicona dzikimi okrzykami trudowików i socyalistów. Izbie wydało się naraz, ze ma do czynienia nie ze starym rządem, opierającym się na warstwach średnich niewątpliwie w mniejszym lub większym stopniu zachowawczych lecz z gabinetem konstytucyjnym, którego istnienie musi zachwiać jedno *votum* nieufności. A wszak rząd ten, oprócz moralnego oparcia w biernych lub zachowawczych warstwach, posiadał w swem ręku wszystkie organy zarządu obszernem państwem, rozporządzał niepodzielnie posłuszną mu armią i skarbem. Wszak wszelkie próby wyrwania mu przemocą tej władzy dowiodły tylko płonności i lekkomyślności podobnych prób zarówno w Sewastopolu, jak w Moskwie i na Syberyi.

Pomimo to Izba dążyła bezpośrednio *do władzy*, podczas gdy mogła była i była powinna dążyć do *reformy władzy*. Dla osiągnięcia tej władzy trzeba było przecież przeprowadzić olbrzymią pracę reformatorską, zmienić cały system od góry do dołu, powołać do pracy innych ludzi, przychylnych nowemu porządkowi rzeczy. Tylko w takich warunkach możliwe było „ministeryum kadeckie“, lub innego stronnictwa szczerze liberalnego.

Rozpoczynając walkę z rządem na tym gruncie, gdzie była ona zupełnie bezbronną, rzuciła jednocześnie Izba Państwowa hasło wywłaszczenia, godzące wprost i bezwzględnie w interesa całej potężnej warstwy ludności, związane w naszym kraju z poważnym interesem narodowym.

W rezultacie: na jednym froncie walka z rządem bez nadziei powodzenia, na drugim osłabienie własnych szeregów, poważny zatarg z ziemstwami, jeszcze do niedawna tak szczerze liberalnemi, wreszcie zaostrzenie stosunków ze społeczeństwem polskiem.

I kiedy rząd, zagrożony w swem istnieniu i korzystający z kroków, dających pozory nielegalności, Izbę Państwową rozwiązał, historyczny rachunek jej został obciążony zarzutem, że sama ona zadanie mu to ułatwiła, że w ten sposób odroczyła na rok prawie sprawę odrodzenia, zreformowania państwa, że skazała kraj na dalsze rządy tej samej biurokracyi, której zwalczanie było cały czas jej niezmiennem hasłem.

I oto dziś, w przededniu zwołania Izby, powstaje nowa troska o to, aby te błędy nie zostały powtórzone, ażeby sprawa zreformowania państwa znowu nie została przerwaną wskutek nieumiejętnej taktyki.

Tembardziej, że stan państwa coraz bardziej wymaga naprawy gruntownej, że anarchia i zdezorganizowanie całego życia społecznego i ekonomicznego przyniosły już tyle strat niepowetowanych i grożą coraz to nowemi klęskami.

Periculum in mora! Zdają sobie z tego sprawę w społeczeństwie rosyjskiem i dziś już usiłują obliczyć i przewidzieć wszystkie trudności, stojące na przeszkodzie normalnemu rozwojowi przyszłej pracy prawodawczej w Izbie.

Największą przeszkodę w tej pracy stanowi samo życie społeczeństwa rosyjskiego, gorączkowe i krwawe zmaganie się przeszłości jeszcze potężnej z wyłaniającą się z mgławicy przyszłością, wypadki dni najbliższych, których krwawe koleje mącą niejeden umysł potężny i całemu społeczeństwu utrudniają spokojne oryentowanie się w sytuacyi, systematyczną pracę nad przyszłością.

Te widma krwawe unosiły się w Izbie podczas mów trudowików i socyalistów, one to potęgowały znaczenie ich słów, nadając całej pracy Izbowej gorączkowy, nerwowy charakter.

Widma te zjawią się znowu w Izbie razem z żywiołami skrajnymi, które teraz będą niewątpliwie bardziej licznie reprezentowane. Ich obecność budzi największą troskę, ich ekscesa będzie musiało hamować centrum.

Czy uda się to? Czy uda się żywiołom, szczerze liberalnym, doprowadzić do końca pracę reformacyjną, tego dziś jeszcze przesądzać nie sposób.

Lecz ten krytycyzm względem własnej taktyki, ta troska o jutro, o możność pracy systematycznej, świadczą, iż liberalizm rosyjski wprawdzie z wielkim mozołem i powoli zdobywa praktyczną umiejętność życia politycznego. A jest to wiedza, której brak dotychczas najbardziej dawał się w życiu społeczeństwa rosyjskiego odczuwać.

Idem.

Listy warszawskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Dnia 4 lutego.

Życie publiczne w kraju naszym pulsuje codzień coraz żywszem tętnem, a uwagę powszechną coraz bardziej przykuwają ku sobie wybory. W Warszawie zmagają się ze sobą dwa, ostro przeciwko sobie występujące obozy. Z jednej strony Demokracya-Narodowa, wraz z dwoma skoncentrowanemi stronnictwami, z drugiej — t. zw. zjednoczenie postępowe, w którem hałasują głównie dwie bardzo nieliczne grupki, Postępowa-Demokracya i socyalistyczna Proletaryat, ale właściwą siłę tworzy jedynie sfanatyzowana masa ciemnego żydowstwa. Ten chałatowy tłum otrzymał od p. Świętochowskiego i p. Kempnera nazwę obozu „postępowego“ w przeciwstawieniu do koncentracyi trzech stronnictw polskich, którym w „Prawdzie“ i „Ludzkości“ przyklejono pieczątkę „wstecznictwa“.

Walka między tymi dwoma obozami odbywać się będzie zresztą jeno w Warszawie i Łodzi, gdyż tylko w tych dwóch samoistnych okręgach wyborczych żywioły obce (Niemcy i Żydzi) stanowią poważny odsetek i mogą przeciwstawiać się ludności polskiej.

Na prowincyi niema, naturalnie, z tej strony najmniejszego niebezpieczeństwa. Włościanie, o ile można wnosić z wiadomości, które do dziś dnia nadeszły, wybierają i w tym roku na wyborców prawie wyłącznie zwolenników programu demokratyczno-narodowego. Na zjazdach gubernialnych będzie niezawodnie wśród włościan co najmniej trzy czwarte takich, co oddadzą swe głosy tylko na listę dem.-nar.

Wśród ziemian naszych w Królestwie również co najmniej połowa przychyla się do tego programu, druga zaś, należąc do konserwatystów (polityka realna), wchodzi tem samem do tegorocznej koncentracyi i głosować będzie wspólnie.

Żydzi i wogóle postępowi-demokraci mogą zatem mieć pewne szanse tylko w kuryi miast. Ale i tu nie wszędzie czeka ich zwycięstwo. Dziś np. otrzymały dzienniki telegram z Płocka, że na wyborach w tem mieście zwyciężyli narodowi-demokraci, których Płock wysyła w liczbie trzech do zgromadzenia gubernialnego.

Terenem walk będzie zatem właściwie tylko Warszawa i Łódź. W Warszawie akcya toczy się żywo już od kilku tygodni. Oba obozy i na tem polu trzymają się odrębnej taktyki. Narodowa-Demokracya występuje rzadziej, ale za to zawsze imponująco pod względem treści i formy. O zebraniach, urządzonych w ubiegłą niedzielę, pisałem już obszerniej. Wczoraj znowu odbyło się odrazu osiem tłumnych zebrań dzielnicowych, zwołanych celem wyboru podkomitetów, które w imieniu koncentracyi stronnictw narodowych wyznaczać będą w każdej dzielnicy kandydatów na wyborców. Wszystkie zebrania odbyły się w przykładnym porządku i zgodzie.

A Postępowa-Demokracya urządza co parę dni zebrania dla tych wszystkich kół „lewicowych“, które łączy ze sobą właściwie jeden tylko czynnik, mianowicie wspólna nienawiść do Narodowej-Demokracyi. Przychodzą tam zatem tłumy Żydów i pedeków i syonistów i bundowców; dalej przychodzą przedstawiciele i zwolennicy trzech naszych stronnictw socyalistycznych: P. P. S., S. D. i Proletaryatu, a wreszcie trochę publiczności postronnej, która nieraz wyraża na tych wiecach głośno swoje niezadowolenie.

Postępowo-demokratyczni aranżerowie tych wieców, jako kitu do sklejenia tych tak różnorodnych i często wrogich sobie żywiołów używają szczucia na Narodową-Demokracyę. Niekiedy im się to udaje. Jeśli pierwsze przemówienia potrafią rozbudzić w słuchaczach w stopniu dostatecznym nienawiści polityczne i nawet klasowe, wówczas wszyscy mówcy przemawiają tak zgodnie, jak gdyby istotnie tworzyli już jeden obóz. Częściej jednak się zdarza, iż przygotowane mowy nikogo zapalić nie są w stanie i wówczas wstępują kolejno na trybunę mówcy socyalistyczni po to tylko, aby bez litości zdzierać maskę obłudy z „fałszywych dobrodziejów z okrągłymi brzuszkami“, którzy pod osłoną fałszywego postępu i fałszywego demokratyzmu chcą tylko „oszukać lud roboczy“. Widzowie postronni mogą się przynajmniej wtedy uśmiać, patrząc na zakłopotane i przygnębione miny postępowo-demokratycznych gospodarzy.

Na wiecach „postępowych“ reklamowane są stale dwa nazwiska, pp. Świętochowskiego i Krzywickiego. Rzecz jednak ciekawa, iż partya P. D., jak się okazuje z informacyi dzienników zagranicznych, zawarła z tłumem konserwatywnego żydowstwa cichy układ, zapewniający mu w razie wygranej jeden mandat z Warszawy. Przypierana przez dzienniki do muru „Ludzkość“ nie chce dotychczas wykrztusić nic pewnego w tej mierze. Jak się też zdaje, układ powyższy jest istotnym faktem.

Gra cała jest zapewne na tem oparta, że przy wyborach dzielnicowych nie przejdzie który z kandydatów jawnych (według wszelkiego prawdopodobieństwa ani jeden z nich), a wówczas, niby pod wpływem okoliczności, wysunie się na to miejsce kandydaturę jakiego nacyonalisty żydowskiego, no, i jeśli tylko wśród wyborców będzie się miało większość, sprawa będzie załatwiona.

Narodowa-Demokracya wystawiła ze swej strony kandydatury pp.: Romana Dmowskiego i Franciszka Nowodworskiego. Nie zostały one jeszcze ogłoszone urzędownie, gdyż komitet centralny wyborczy jeszcze się tą kwestyą nie zajmował. Niewątpliwie jednak ten komitet kandydatury powyższe zatwierdzi. Można je zatem uważać już za rzeczywiste.

E. M.

Z Odesy.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

(Przed wyborami).

Z dniem każdym powoli rozsuwają się mgły, okrywające horyzont, atoli zamiast spodziewanego światła słonecznych promieni widzimy je przyćmione czarną chmurą wątpliwości wzajemnych i niedowierzania...

Utrzymać w całości spis wyborców przeszłoroczny, zapewniający zwycięstwo kadetom, było nie sposób. Wielu wyborców wyjechało dobrowolnie, inni zostali zesłani, jeszcze inni zachorowali, czy też usunęli się z widowni życia politycznego, przeszli do innego obozu, lub też, wskutek wytoczenia im procesu o zdradę stanu, pozbawieni zostali prawa stawania do urn wyborczych.

W tej sytuacyi nieodzowną potrzebą było osiągnąć porozumienie drogą nowych ustępstw i pertraktacyi, jednak nie dało się to uskutecznić ze względu na panujący stan wojenny.

Odbyło się jedno zebranie poufne u członka partyi K.-D. — Panhiejewa. uczestnicy jednak zebrania zostali aresztowani i skazani na ciężkie grzywny, bo od 1,000 rubli każda. Po tym eksperymencie odpadła chętka do dalszych zebrań.

Zapanowała cisza i dopiero dzisiaj, na dni kilka przed wyborami, rozpoczął się bardzo grzecznie i cicho korowód polityczny.

W „Odeskich Nowostiach“ zjawił się bez żadnych prawie komentarzy „spis wyborców połączonej opozycyi grup postępowych“, a od siebie redakcya gazety dodała, że do tych grup należą oczywiście i grupy narodowe: więc Polacy i Ukraińcy.

Aliści na drugi dzień po ogłoszeniu tego spisu zjawia się i obudza ferwor— list otwarty *lidera* Ukraińców, p. *Łucenko*, który oznajmia światu, iż panowie z „opozycyi postępowej“, układając swe spisy, nie pomyśleli wcale o zwróceniu się do przedstawicieli grup narodowych i o zasięgnięcie ich zdania, czy życzą sobie głosować za owymi kandydatami i pozwalają na ogłoszenie światu, iż należą do bloku grup opozycyi postępowej.

Na zakończenie listu p. Łucenko dyskretnie dodał, iż wobec tego faktu Ukraińcy, Litwini i Polacy zawarli blok własny, narodowościowy i wystawią swoich własnych kandydatów.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie, zrodziła wielki niepokój. Zewsząd dały się słyszeć głosy, że w ten sposób przy wyborach kandydaci lewicy przepadną i że przynajmniej Polacy... pozostaną wiernymi „blokowi“ grup opozycyi postępowej, a wiadomość o ich unii z Litwinami i Ukraińcami nie jest prawdziwą. Jeszcze więcej pogmatwaną stała się sprawa, gdy ogłosiła swoją listę partya Odrodzenia pokojowego (*mirnawo obnowlenia*).

Toż w tej liście znajdujemy w $^3/_4$ tych samych kandydatów, a Polaków nie 6, a blizko 16! Tak więc trzy grupy solidne, wystawiające spisy kandydatów (blok narodowy ma ich ogłosić we środę), wystawiają około 50 nazwisk tych samych i różnią się tylko co do 40—30 nazwisk innych!

W braku polskiego pisma szukaliśmy wskazówki w broszurze „Na posterunku“, wydanej staraniem p. Edwarda Rucińskiego, członka redakcyi „Życia Polskiego“. W broszurze tej znajdujemy piękny artykuł: „Do wyborców“ — jak pisze wydawca: „otrzymany od jednej z poważniejszych grup opozycyi“.

W artykule tym mówi się o solidarności, gdyż „cele klasowe w społeczeństwie polskiem mogą być i są rozmaite, poniekąd przeciwstawne w kraju rodzinnym, ale nie tu, na obczyźnie“, a „jeżeli jeden z nas jedzie do Lublina, drugi do Warszawy, a trzeci do Częstochowy, to nie przeszkadza nam wcale wyjechać z Odesy jednym pociągiem“.

Tak więc, Polacy winni łączyć się z temi partyami, które obiecują dać Polsce autonomię, a pełnię praw wszystkim ludziom, bez różnicy wiary, wyznania, szczepu...

Ale konkretnej wskazówki, jak się nazywają partye owe, ani też nazwisk kandydatów nie znajdujemy, wobec czego na rewelacye gazet rosyjskich nie znaleźliśmy w pisemku polskiem odpowiedzi.

Udałem się do jednego z wybitniejszych naszych ziomków z prośbą o informacyę. Objaśnił mię, iż list otwarty p. Łucenko jest prawdziwy w swej osnowie, ale w szczegółach potrzebuje pewnej korekty. Rzeczywiście, Polacy są oburzeni tem, że zapomniano zapytać ich o zdanie przy ułożeniu listy wyborców, wobec czego wchodzą w blok narodowy z Ukraińcami i Litwinami (o których zupełnie zapomniano), ale blok ten dopiero jutro będzie ostatecznie zawarty, a lista nowa ogłoszona; tak więc list p. Łucenko był cokolwiek przedwczesny!

Jak widzicie, nie jesteśmy pilnymi uczniami historyi, która zawsze nas uczyła, że trzeba nie odkładać na później i dobrze się przygotowywać, że także trzeba polegać na sobie samych, a odezwy wyborcze „do obywateli“ własnemi imionami podpisywać. Więc nie dziwcie się, jeśli za dni kilka o nowej jakiejś niespodziance doniosą, jak np., że nowy „blok narodowy“ opóźnił się i list wyborczych wcale nie wydał, albo że na tem wszystkiem jakiś *tertius gaudens* skorzystał.

Gdy to piszę, dolatuje mię wiadomość, że „nieznani jacyś ludzie“ odebrali od roznosiciela broszurkę „Na posterunku“ i spisy prenumeratorów. Dostał przytem dwa razy „gumą“ po plecach.

Tak więc weszliśmy w okres kampanii wyborczej — na gorąco!

Selim-Mirza.

Z powodu listu p. A. Kossakowskiej.

Wyczytawszy w n-rze 8-ym „Dzien. Kijow.“ odpowiedź pani Orlikowskiej, na uwagi, wypowiedziane w n-rze 266 tegoż „Dziennika“ przez p. A. Kossakowską, pozwalam sobie dorzucić kilka słów, własnych spostrzeżeń, na ten temat.

Wobec tego, że artykuł p. Kossakowskiej przedrukowanym był z „Gazety Polskiej“, wnosić mogę, że jego autorka jest mieszkanką Królestwa i to mi tłómaczy ostry, a nie dosyć sprawiedliwy sąd o całem społeczeństwie polskiem, zamieszkującem na Rusi. Dla królewianki, żyjącej w całkiem odmiennych warunkach otoczenia i ludzi, których budzić nikt nigdy nie potrzebował, ponieważ oni ani na chwilę nie zasypiali, martwota taka, jaką się tu widzi na każdym kroku, obojętność dla spraw najwyższej wagi, niezrozumienie i oziębłość dla najelementarniejszych potrzeb narodowych, nieznajomość wprost zdumiewająca historyi ojczystej, musi wywołać podziw i oburzenie, boć to jest dowodem zaniku najelementarniejszych poczuć, obowiązujących każdego cywilizowanego człowieka.

Sama będąc królewianką, a zatem przeżywszy długie lata wśród ludzi innego pokroju, czerpiąc cały zasób swych uczuć i pojęć z innego środowiska, rozumiem doskonale panią Kossakowską, że ją razi ta olbrzymia różnica, jaka zachodzi między uświadomieniem społecznem mieszkańców Królestwa, a naszych prowincyi.

Muszę jednak zaprzeczyć temu, co twierdzi, że głównie my, ziemianki, odznaczamy się zupełną obojętnością dla spraw społeczno-narodowych, myśląc raczej o zabawach, dla których często nawet zaniedbujemy wychowanie dzieci i inne nasze domowe obowiązki.

Tak nie jest i tu pani Orlikowska, słusznie zupełnie, nasze kobiety broni! Są wyjątki, zapewne, tak, jak wszędzie i zawsze, ale większość całą duszą oddana jest pracy społecznej i humanitarnej, przezwyciężając największe trudności, o jakich tam, w Królestwie, pojęcia nie mają, a które tutaj wynikają tak z warunków lokalnych jak i politycznych.

Ileż to stowarzyszeń i Towarzystw Dobr. pozawiązywało się ostatnimi czasy, w których przeważnie kobiety biorą udział. Jeśli kto u nas czuje i rozumie obowiązki swe obywatelskie i gotów jest do najcięższych poświęceń w imię dobra ludzkości i sprawy narodowej, to właśnie nasze panie ziemianki. Wszędzie widać ruch na tym polu i nie przesadzę, jeśli powiem, że trzy czwarte naszych Polek jest na wysokości swego zadania, gdzieby ich nie poszukać, czy wśród zamożnego ziemiaństwa, czy też mniejszej własności, wszędzie kobieta jest *człowiekiem*, w całem znaczeniu tego słowa, choć ją do tej pracy niczem nie przygotowano, a praw „człowieka“ odmawiają dotąd stale.

My, kobiety, tak w życiu prywatnem, jak i społecznem, z musu tylko uzurpujemy sobie prawo czynu i decyzyi, najchętniej ograniczając swoją działalność w ramach, zakreślonych przez naturę! Obowiązki matki, żony i pani domu, aż nadto wiele miejsca zabierają w życiu naszem, ażebyśmy chętnie i dobrowolnie zagarniały władze lub obarczały się pracą, która z natury rzeczy, przekracza nasze posłannictwo, a jeżeli to robimy, to powtarzam raz jeszcze, z konieczności tylko, widząc w koło siebie zagrożone posterunki, których nikt nie broni. Rozumiemy więc przedewszystkiem, że jeśli i my bezradnie opuścimy stanowisko, z pod nóg naszych dzieci usunie się ten grunt tak strasznie niepewny, a tak bardzo nam drogi.

Zadanie nasze tu, na kresach, my, Polki, pojmujemy dobrze, spotykamy tego dowody na każdym kroku! Że jednak niecałe społeczeństwo ożywione jest jednym duchem, temu, niestety, zaprzeczyć mi niepodobna! Ci właśnie, w rękach których spoczywają sprawy nasze narodowe, przesiąknięci nawskroś ideą ugodową, zgubną tu, na Rusi, bardziej, niż gdziekolwiek, boć naturalnym jej następstwem jest ta ogólna martwota, apatya i zanik poczuć obywatelskich, iż, tego zadania nie rozumieją i rozumieć nie chcą. Na tym właśnie punkcie nie mogę pogodzić się z panią Kossakowską, która oskarża całe nasze społeczeństwo o obojętność i bezczynność, a ja z niego wyłączam kobiety i pewną nieliczną garstkę mężczyzn, którzy niby cudem uratowali samopoczucie swej narodowej godności i bronią jej, z iście bohaterskiem poświęceniem. Ale, powtarzam, takich jest garstka, większość obojętnie patrzy na ich pracę ponad siły, lekkomyślnie drwiąc nieraz z tych zapasów, do których od siebie nie dorzucają ani jednego wysiłku.

Szeroko rozwartemi z podziwu oczami przypatruję się temu, co się w koło mnie dzieje. Kto bierze udział w pracy, jakim duchem przesiąknięte jest społeczeństwo i jakie tego są rezultaty; mogłabym niejedno powiedzieć w tej kwestyi, szczególniej, że nie podzielam zdania pani Orlikowskiej, ażeby w sprawach tak doniosłych a opierających się na zasadach i przekonaniach ludzi dojrzałych, a zatem już urobionych, na pewno niemożna było stosować z powodzeniem metodę ściśle pedagogiczną w zastosowaniu do dzieci i młodzieży, nie zniechęcania surową naganą, ale podtrzymując ducha, perswadując łagodnie i wmawiając, że już zrobiono dużo choć jeszcze niedostatecznie. Może ten sposób byłby i racyonalnym, tam, gdzie wogóle coś jest zrobionego, ale w zastosowaniu do tych, którzy nigdy nic nie zrobili i z zasady robić nie chcą, sądzę, że metoda byłaby chybioną, albowiem zasadza się ona na podtrzymywaniu słabej woli, a nie na przerabianiu złej na dobrą.

Podług mnie, tych, którzy śpią ciągle jeszcze, mimo wszystkiego, co w koło nich przez tych dwa lata ostatnie przeżywało się i przeżywa jeszcze, nie warto budzić, bo w nich to nie letarg, a śmierć kompletna i już stwierdzona. Ci dla sprawy naszej straceni są zupełnie czego dowodem wybory obecne! Szans już dziś mamy bardzo mało, a to cośmy stracili jest szkodą nie do powetowania. Większość nie poczuwała się do żadnych obowiązków, wobec tej tak doniosłej chwili dziejowej, mimo nawoływań gorących, jakie wszystkie pisma bez wyjątku i bezustannie słały swoim czytelnikom. Niemiec, Węgier lub Finlanczyk, zatrząsłby się z oburzenia, widząc z jakim atutem w ręku przegraliśmy sprawę.

Drobne zawiści, osobiste i partyjne, wstrzymywały nie jednego od pracy społecznej i gdyby rzecz cała nie była tak bardzo smutną w następstwach, to wprost obojętnemu widzowi wydaćby się mogła komiczną.

Wobec faktów wyżej wymienionych, czyż można z dobrotliwą łagodnością i wyrozumieniem patrzeć na społeczeństwo, które nietylko, że nie umie, ale wprost nie chce, bronić swych najżywotniejszych spraw i uchyla się od najświętszych obowiązków.

Jest to tak ciężki grzech, że piętnować go należy, bo jeśli już obecnego stanu rzeczy nikt zmienić nie jest w możności dla prostej przyczyny, że zasad lub serca, nie wtłoczy się w duszę dojrzałego człowieka, to wypowiedzeniem gorzkiej, a twardej prawdy, wyrabia się przynajmniej opinię, a poddając ją pod sąd ogółu, ustrzeże może od takich błędów młodsze pokolenie.

Uświadomienie jest koniecznie potrzebnem, bo synów naszych musimy otoczyć inną atmosferą, niż ta, w której się dotąd wychowywało nasze biedne społeczeństwo. Trudno tu mówić o wszystkich przyczynach psychologicznych, które przez lata całe wpływały na wytworzenie się obecnego stanu rzeczy — mniej więcej każdy je zna i rozumie — chodzi więc o to, żeby złego uniknąć na przyszłość.

Dosyć porównać różnicę pojęć narodowych u Polaków, zamieszkujących kresy, z tą, jaką spostrzegamy w Królestwie. Widocznie brakło nam tu tych samych danych, które były siłą moralną i dźwignią Królestwa. A więc w tym właśnie kierunku starajmy się o zmiany, w imię lepszej przyszłości i dla szczęścia nowych pokoleń!

Miłość ojczyzny jest uczuciem przyrodzonem u każdego kulturalnego człowieka, — kto robi zamach na nie, popełnia zbrodnię, — kto go nie posiada, nie jest kulturalnym!

Takby się zdawało, tak każe sądzić prosta logika i sprawiedliwość wrodzona — ale tak nie jest, uczy nas doświadczenie życiowe! Stępienie, a czasem i zupełny zanik uczuć narodowych, spotykamy nieraz u ludzi kulturalnych, nawet—tylko widocznie dzieło wynaradawiania z czasem zrobiło swoje i człowiek, wchłaniając w siebie obcą, choćby niższą kulturę, wtłaczaną mu siłą pięści, a nie przekonania, po troszę zatraca jasność pojęcia i zapomina granic etnograficznych własnej ojczyzny. Bronimy się więc energicznie przed kulturą obcą, a dla dzieci naszych starajmy się stworzyć bodaj trochę światła rodzimego.

Marya Colonna-Czosnowska.

Bożykowce.

Sprawy polskie.

Litwa.

Syrokomla po litewsku. Projekt p. Stefana Okulicza wydania Syrokomli w języku litewskim znalazł żywy odgłos w obozie zainteresowanych. „Vilniaus Žinios“ oświadczają, że projekt ten popierać będą i że ogłoszą jednocześnie jeszcze nieznane dokumenty, tyczące się poety.

Wybór członka Rady państwa. O wyborze p. Wojnicz-Sianożęckiego w gub. mohylowskiej na członka Rady państwa pisze korespondent „Słowa“ warszawskiego.

„Na zebraniu polskiem w mieszkaniu hr. Zamoyskiego, przy współudziale 56 Polaków, przedyskutowano wytyczne punkty programu i, poznawszy poglądy kandydatów, wybrano prawie jednogłośnie p. Władysława Wojnicz-Sianożęckiego, ziemianina gub. mohylowskiej, właściciela jednego z najkulturalniejszych majątków tego kraju. Zobowiązał się on trzymać programu, wypracowanego w Wilnie przez delegatów 9-ciu gubernii, a także wejść do Koła posłów z Litwy i Rusi w Radzie Państwa. Nazajutrz nastąpiły wybory. Głosowało 128 wyborców: Polaków 73 i Rosyan 55 i zaraz przy pierwszem głosowaniu p. Władysław Sianożęcki otrzymał 98 głosów, a książę Drucki-Sokoliński 19. Okazało się więc, że oprócz 73 Polaków, którzy głosowali solidarnie na polskiego kandydata, jeszcze 26 Rosyan, nie solidaryzując się z ks. Druckim, zaznaczyli przez to, że uznają potrzebę zmiany radykalnej położenia Polaków w naszym kraju. Nastrój wśród nas był podniosły, solidarność po raz drugi wytrzymała próbę ognia.“

Za kordonem.

Galicyjskie szkoły wyższe. Utrzymanie 8 uniwersytetów w Austryi kosztuje w obecnym roku 12.861,806 kor., z której to kwoty przypada na Wiedeń 3,779,043. Pragę (niem. i czes.) 3,505,625, Kraków 1,507,625, Graz 1,272,580, Lwów 1,207,822, Insbruck 1,112,400, Czerniowce 408,091. Oba uniwersytety galicyjskie otrzymują zatem 2,715,447 k. t. j. o 800,000 mniej, niż oba praskie, a o przeszło milion mniej, niż wiedeński. Lwowski uniwersytet, zajmujący pod względem frekwencyi trzecie miejsce w Austryi, pod względem dotacyi umieszczony na piątem miejscu. Ma on połowę liczby słuchaczy w porównaniu z wiedeńskim, a otrzymuje mniej niż $^1/_3$ wiedeńskiej dotacyi.

Na poszczególne biblioteki uniwersyteckie preliminuje się: Wiedeń 60,000, Praga 36,000, Gaz 20,000, Insbruk 20,000, Lwów 20,000, Kraków 20,000, Czerniowce 18,000. Na Lwowską bibliotekę przeznacza się taką samą kwotę, jak na insbrucką lub gracką, pomimo, że liczba słuchaczy we Lwowie i ruch biblioteczny bez porównania większy niż w tamtych miastach. Podwyższenie tej dotacyi jest konieczne. Nieodzowne jest także powiększenie sił urzędniczych i liczby służby przy obu galicyjskich uniwersytetach. Obecnie obie galicyjskie biblioteki są gorzej zaopatrzone w siły urzędnicze, aniżeli Grac lub Insbruck, a służba upada wprost pod ciężarem pracy. Politechnika lwowska figuruje w budżecie z kwotą 543,067 koron, która nie odpowiada liczbowemu stosunkowi jej słuchaczy.

Wybory.

NA RUSI.

Z komisyi wyborczych. Na ostatniem posiedzeniu komitetu prezesów cyrkułowych omawiano niektóre szczegóły, tyczące się strony technicznej zbliżających się prawyborów miejskich. Postanowiono pozostawić zwykłą potrójną kontrolę: przy wejściu do gmachu—przez policyę przy wyjściu do sali i przy urnach przez członków komisyi wyborczych. W celu usunięcia wszelkiej agitacyi zadecydowano, by część członków komisyi specyalnie miała baczenie na porządek w lokalu wyborów i w razie potrzeby usuwała zbyt gorliwych osobiście lub z pomocą policyi. Gdyby agitatorzy stawili opór gromadny, na pomoc będzie wezwany oddział wojska, specyalnie na ten dzień wydelegowany na miejsce wyborów. Porządek na ulicy w pobliżu lokalu będzie pilnowała policya. O każdym wypadku agitacyi będzie sporządzony protokół.

Wybory z kuryi robotniczej. W dniu 28-ym stycznia roku bieżącego odbędą się wybory wyborców z kuryi robotniczej. Zjazd ich pełnomocników odbędzie się w gmachu ratusza. Ogółem zostanie wybranych 9-ciu wyborców — od robotników miasta Kijowa 2-ch wyborców i od robotników z gubernii 7-miu.

Informacye dla prawyborców. W razie jakiejkolwiek wątpliwości co do osobistości prawyborcy, wymagane będzie pokazanie legitymacyi. Wobec tego prawyborcy w czasie wyborów powinni mieć przy sobie dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby.

Niedbalstwo policyi. Do starokijowskiej komisyi wyborczej p. T. Węgliński podał skargę na policyę z tego powodu, że nie dostarczyła mu pakietu wyborczego. Odebrawszy w komisyi osobiście pakiet, p. W. znalazł na nim notatki: *nie zajawlen* i „pod oznaczonym adresem nie mieszka“, za podpisem rewirowego, pomimo, że p. W. już od 40 lat mieszka pod adresem: M. Żytomierska Nr 9, i adres ten był wskazany na pakiecie.

Nabożeństwo przedwyborcze. Prezes komisyi wyborczej cyrkułu peczerskiego, p. Płachow, rozesłał do prawyborców tegoż cyrkułu listy, w których przypomina, że termin prawyborów wypada na d. 29 stycznia r. b. i zaprasza ich na nabożeństwo, które zostanie odprawione na tę intencyę w niedzielę, d. 28 stycznia, o godz. 1-ej po połud., w gmachu peczerskiej szkoły miejskiej, Butyszowy zaułek Nr 11.

Powiat humański. (*Kor. własna*). Ponieśliśmy dotkliwą porażkę: zwyciężył blok partyi monarchicznej z włościanami i duchownymi prawosławnymi. Wybrany został bar. Mejendorff, znany reakcyonista, jeden duchowny prawosławny i czterech włościan. Układ ten zawarto d. 21 b. m., w przeddzień wyborów, na zebraniu urządzonem przez miejscowy oddział partyi monarchicznej i agitatorów kijowskich w porozumieniu się z bar. Mejendorfem i przy czynnem poparciu miejscowego marszałka hr. Ignatiewa, który łaskawie na zebranie to udzielił lokalu zarządu ziemskiego. Dom, w którym odbywało się przedwyborcze zebranie, był otoczony strażnikami, nikogo z ziemian Polaków na zebranie nie dopuszczono, niektórych usunięto z korytarzy i nie pozwolono im nawet rozmawiać z pojedyńczymi włościanami na ulicy.

Nie trudno domyśleć się, w jakim kierunku szła agitacya na owem przedwyborczem zebraniu i jakich sposobów używano dla skłonienia włościan do posłuszeństwa.

Jeden z czynnych działaczy kijowskich, który jeszcze przed paru miesiącami podpisał depeszę o równouprawnienie Polaków, mówiąc o zebraniu przedwyborczem dnia 21-go chwalił się: „agitowaliśmy z całych sił: chłopów zelektryzowaliśmy i wpoiliśmy w nich, iż Polacy są ich największym wrogiem“.

W dzień samych wyborów agitacya przeniosła się do lokalu, gdzie odbywały się wybory. Przy samem wejściu do sali wyborczej urzędnik wyznaczony przez p. marszałka, rozdawał prawyborcom karty wejścia, hektografowany spis prawyborców, a włościanom dołączał również hektografowany spis sześciu kandydatów, wyznaczonych na owem słynnem zebraniu przedwyborczem. Niezależnie od tego włościanie otrzymywali agitacyjny świstek *Listok ruskawo izbiratiela*, redagowany przez znanego p. Rewę.

Na skutek nalegań ze strony Polaków, świstek p. Rewy został wycofany, a fakt nadużycia wolności głosowania i agitacya przez urzędnika, postawionego przez p. marszałka, zostały aczkolwiek z trudem zapisane do protokółu. Mamy nadzieję, że protest wniesiony z tego powodu do komisyi powiatowej, powinien być uwzględniony i wybory będą skasowane. Zasada tajnego głosowania również nie została należycie zabezpieczona: przeważna część urn nie była wyklejona suknem i przy rzucaniu gałek bez żadnego trudu można było naprzód wiedzieć, w którą stronę padają gałki.

Reklamacyi z tego powodu p. marszałek nie uwzględnił.

Smutniejszą stokroć jest druga strona medalu. Mamy przekonanie, iż zwyciężylibyśmy pomimo tak niepomyślnych i nieżyczliwych dla nas warunków, gdyby nie niedbalstwo, absenteizm polityczny i kompletne zapoznawanie obowiązków obywatelskich przez wielu prawyborców Polaków z pow. humańskiego. Bez bólu i wielkiego żalu mówić o tem niepodobna, rumieniec wstydu za tych panów okrywa nas wszystkich współpowietników. Niechaj przekonają ich cyfry. Z prawa głosu powinno było skorzystać w powiecie humańskim około 100 Polaków, na liście prawyborców Polaków znalazło się 52, na wybory zaś stawiło się tylko 38. Pomimo agitacyi, tak usilnie przeciwko Polakom prowadzonej, niektórzy z nas mieli głosy i niepolskie i tak: p. O. miał 55, p. P.—53, brakowało do tego, by być wybranymi, pierwszemu—7 gł., drugiemu 9 gł. Odpowiedzialność moralna za brak tych głosów spada na tych, co w domu lub za granicą wczasu używali, jako też i na tych, co w przeddzień wyborów (byli i tacy) lub na parę dni powyjeżdżali z Humania, aczkolwiek pozostać na wybory mogli.

Objaw ten tem groźniejszy iż nie jest wyjątkowy. Z wyborów lipowieckich dochodzi do nas również słuszne oburzenie na tych panów, którzy i z urodzenia i z tradycyi powinni dawać przykład obywatelskości innym. a tymczasem świadomie przykładają rękę do zwycięstwa szkodliwych dla nas elementów.

Powstrzymuję się od wymienienia nazwisk, gdyż jeszcze nie straciłem wiary, iż sumienie obywatelskie samo się w nich obudzi i w przyszłych wyborach staną przy urnie, zarzucając prywatę i wiarę w zbawcze działanie ciemnych sił. —i.

Humań, (*kor. wł.*). Z kuryi miejskiej znaczną ilością głosów przeszła całkowita lista kandydatów żydowskich: notaryusz Krakowiecki, członek sądu Kowiesnikow, inżynier Kirienko, lekarze: Alter i Bilinkis, bogaci kupcy: Fiszman i Frejdenberg. Monarchiści, pomimo usilnej agitacyi, otrzymali znacznie mniej głosów. Również niewielką ilość głosów otrzymał blok postępowy, utworzony przez Polaków, Rosyan i mieszczan.

W poprzednich wyborach Polacy głosowali w bloku z kadetami i Żydami, otrzymali jedno miejsce. W obecnych wyborach przeszłoroczny kandydat, Polak, wskutek dyrektywy komitetu kijowskiego kadetów został wykreślony z listy, a żydowski komitet otrzymał dyrektywę zerwania bloku z Polakami w kuryi miejskiej. Nowi kandydaci, wyznaczeni przez komitet kadetów, noszą bardzo rozmaitą barwę: jedni ciążą ku Socyalnej Demokracyi, drudzy ku prawicy, nareszcie są i zupełnie bezbarwni, zamożni kupcy. Dla takich to elementów zostało zrobione ustępstwo kosztem ogólnie szanowanego postępowego Polaka.

Jeden z prawyborców.

Biała Cerkiew. dnia 23 stycznia. (*Kor. wł.*) Ruch przedwyborczy i wogóle zainteresowanie się losami przyszłej „Dumy", spłowiał bardzo, w porównaniu z przeszłorocznem ożywieniem. Apatyczne usposobienie jest widocznem w całej prowincyi, tem więc potężniej musiało się przejawić wśród białocerkiewskich chrześcijańskch prawyborców. Do takiego zobojętnienia w miasteczku naszem przyczynia się przeważnie absolutna niemożność konkurowania z Izraelitami, stanowiącymi ogromną i niezwyciężoną większość. Na przedwyborczem zgromadzeniu dnia 18 b. m., postawiono trzy kandydatury, ze strony starozakonnych: kupca Chaskełesa i 2 lekarzy Landera i Halberstadta. Nie wiem jakim cudem czwartym kandydatem został p. Buzinnyj, nauczyciel gimnazyalny. Związek „istinno ruskich ludiej" wysadził swoich kandydatów: prawosławnego duchownego Szarajewskiego i włościanina, właściciela domu w mieście, Terentia Kiforenkę. Obok nich figurują: Łuchowoj, urzędnik akcyzy i Karmazin, inspektor ludowych szkół. Wczoraj, w ciągu całego dnia, odbywała się agitacya, lecz rezultat będzie wiadomym dopiero dziś wieczorem. O tym ostatecznym wyniku, nie omieszkam zawiadomić czytelników naszego „Dziennika". *Omega.*

Równe. (*Kor. wł.*). Wybory z kuryi miejskiej. Wybrani na wyborców: 1) Kulikowiczer Szloma — 1,955 gł.; 2) Sef vel Zef Lipa — 1,896 gł.; 3) Zabotyński Włodzimierz (Żyd) — 1,318 gł.

Kostopol. (*Kr. wł.*) Wybrany Szapira Owszija.

Niemirów. (*Kor. wł.*). Dnia 22 b. m. odbyły się wybory w Niemirowie z kuryi przemysłowo-miasteczkowej, powiatu bracławskiego. Na ogólną ilość przeszło 3,000 prawyborców stawiło się zaledwie około 800. Żywioł polski reprezentowany był słabo. Wybrany został do zjazdu gubernialnego wyborców dr Tysiaczny - Zapoliczko z Tulczyna.

Twierdzą, że wybory w Niemirowie są nielegalne, gdyż na mniejszą ilość prawyborców w Bracławiu wyznaczono 2 wyborców, w Niemirowie zaś 1.

W gubernii podolskiej stawia swoją kandydaturę adwokat Slozberg z Petersburga, który w tym celu zwiedził kilka tutejszych miasteczek. (*t.*).

Korzec (*kor. wł.*). Na prawyborach z kuryi mniejszej własności ziemskiej zostali wybrani: 1 ksiądz, 4 duchowni prawosławni, 2 właściciele ziemscy Polacy i 1 Niemiec. **Wołyniak.**

Żytomierz. „Gołos Wołyń." podaje wyniki wyborów z kuryi miejskiej w Żytomierzu. Są one następujące: P. Cieślukow otrzymał 2,821 głosów, pan Taran—2,756, p. Tichowskij—2,551, p. Krol — 2,501, p. Rozenblat — 2,491, p. Torgowiec—2,435, p. Torczyński—2,432. P. Słonickij otrzymał 1,142 głosy, p. Rosze—1,122, p. Burczak-Abramowicz—1,051, p. Berezowskij — 1,035, p. Krasilnikow—1,011, p. Michajłow—988, p. Cybowicz—980. P. Płotnicki otrzymał 371 gł., p. Żurakowski — 355, p. Skalski — 351, p. Librowicz — 336, p. Brzostowski — 319, p. Prusinowski — 322 i p. Leszczyński — 281.

— Wybory z kuryi właścicieli ziemskich pow. żytomierskiego odbyły się w d. 22 stycznia w Żytomierzu. Skutkiem tego, że obywatele rosyjscy zawiązali blok z Niemcami i duchownymi, ani jeden Polak nie został obrany. Rezultaty wyborów są, według „Goł. Woł.", następujące: p. Szestakow otrzymał 89 głosów wyb. na 57 gł. niewyb., Michejew — 88 wyb. i 58 niew., Azarow — 89 wyb. i 57 niew., Arszeniewski Mikołaj — 89 wyb. i 57 niew. (obywatele); p. Fotowicz—136 gł. wyb. i 9 niew., Markun — 140 wyb. i 6 niew., Zielke—92 wyb. i 54 niew., Borkowski—86 wyb. i 60 niew., Mars — 140 wyb. i 6 niew., Arnat — 89 wyb. i 57 niew. (Niemcy); duchowny Abrimowicz otrzymał 140 wyb. i 6 niew., duch. Cieszkowskij—140 wyb. i 6 niew. Ogółem wybrano 12 osób—wszyscy są z prawicy. Krążą pogłoski, że podano już skargę do gubernialnej komisyi wyborczej.

Dubno. Korespondent „Gołosa Wołyni" podaje następujące szczegóły zajść, jakie miały miejsce w czasie wyborów powiatowych w Dubnie.

Niezwykłe zajście polityczne odbyło się w Dubnie przed rozpoczęciem się prawyborów z kuryi ziemiańskiej. Ponieważ do składu tej nader różnobarwnej kuryi wchodzi 200 prawyborców, w których liczbie znajduje się 58 obywateli-Polaków, 25 obywateli-Rosyan, 10 duchownych prawosławnych, 44 Czechów, 3 Niemców-kolonistów i 60 włościan, a więc najróżnolitsze elementy, każda poszczególna grupa starała się wejść w porozumienie z inną silniejszą liczebnie grupą, aby w ten sposób przeprowadzić swoich kandydatów. Czesi uchwalili porozumieć się z włościanami i uformować tą drogą absolutną większość na zjeździe (104 na 200). Wszystkie więc usiłowania Czechów zwrócone były w kierunku włościan. Tymczasem tych ostatnich podług zeszłorocznego żytomierskiego sposobu ulokowano w miejscowym klasztorze prawosławnym pod opieką archimadryty Witalisa, który zjechał do Dubna na wybory. Włościanie byli więc zupełnie odcięci od Czechów. Kiedy wreszcie Czesi pomimo stawianych przeszkód porozumieli się z włościanami, ci ostatni odrzucili wszelkie projekty porozumienia się, będąc wyraźnie pod wpływem braci zakonnych i p. P. Swiesznikowa.

Kiedy się stało jasnem, że bloku z włościanami zawrzeć nie będzie można, Czesi zdecydowali się wejść w porozumienie z ziemianami-Polakami i o g. 3-ej w nocy blok został ostatecznie zawarty. Ułożono wspólny spis kandydatów, do którego weszli trzej Polacy i trzej Czesi. Zrana dowiedział się o zawarciu tej umowy przedwyborczej były marszałek szlachty dubieńskiej, znany na całym Wołyniu, p. Swiesznikow, który niedawno zapisał się do „prawdziwych Rosyan". Kiedy zrana przyszli wszyscy prawyborcy na zebranie, p. Swiesznikow zwrócił się do Czechów ze specyalną przemową, chcąc namówić ich do zerwania bloku z Polakami. Stopniowo zapał krasomówczy p. Swiesznikowa doprowadził go do złorzeczeń i gróźb, skierowanych przeciwko Czechom.

„Jeśli odważycie się połączyć się z Polakami i podawać głosy za nich, a nie za Rosyanami, to pamiętajcie, że jesteście tolerowani w Rosyi i jutro już wypędzą was z kraju Południowo-Zachodniego, jako cudzoziemców; uprzedzam was o tem i radzę zerwać blok z Polakami, a przyłączyć się do nas; pamiętajcie, że za wasz blok grożą wam poważne kary".

Po tak niezwykłej mowie z zebrania wyborczego zrobiła się wieża Babel: Polacy, Czesi, włościanie, ziemianie i p. Swiesznikow, wszystko to zmieszało się w jedną gromadę i tylko wypadkowi zawdzięczać należy, że nie skończyło się na bijatyce.

Momentalnie 44 Czechów i dwóch Niemców opuściło demonstracyjnie zebranie i natychmiast spisano z zajścia protokół i wysłano telegram do gubernatora.

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W Płocku zwyciężyła lista koncentracyi narodowej, a mianowicie: dr Aleksander Maciesza 1,456 gł., adwokat Stefan Baliński 1,436 gł., oraz mechanik Teodor Bartkowski 1,435 głosami.

Lista „zjednoczenia postępowego" przepadła przeszło 400 głosami.

Z powiatu płockiego wybrani: włościanin Suski (92 gł.), Kozłowski (87 gł.) i Rościszewski (65 gł.).

W Mławie jako wyborcy do komisyi gubernialnej wybrani zostali: ks. Mieczkowski (narod.) i adwokat przysięgły Henryk Konic (Pol. Par. Post.).

W Lipnie na wyborcę miejskiego wybrano ks. Marona (gł. 633 z ogólnej liczby 842).

W Łęczycy złożono 135 kart wyborczych. Wybrani zostali: ks. Stanisław Wesołowski z Siedlca (98 gł.), włościanin Szczepan Grzelewski (92 gł.) i obyw. Szymon Nowicki z Borek (80 gł.) — narodowcy.

W Wieluniu wybrani zostali na wyborców: Henryk Radziszewski (52 gł.), ks. Przygodzki (49 gł.), Józef Łubieński (35 gł.), Stanisław Juszczyński (34 gł.), Julian Ciemniewski (32 gł.) — wszyscy z listy narodowej.

Z kuryi miejskiej powiatu warszawskiego wybrani zostali na wyborców do zgromadzenia wyborczego gubernialnego pp.: dr Stanisław Bzura z Jabłonny (1,175 gł.) i z Nowego Dworu: Jakób Bruno (926 gł.), Jankiel Feinstein (930 gł.) i Jan Flatt (863 gł.).

NA LITWIE.

Mińsk. Na wybrach powiatowych kuryi ziemskiej wybrano do gubernii pp: Krupskiego, Hieronima ks. Druckiego Lubeckiego, Łęskiego, hr. Czapskiego, Chełchowskiego i Ruściszewskiego.

Część Rosyan opuściła salę.

Pińsk. Wybrano Rosyan reakcyonistów. Były poseł Skirmunt został zabalotowany.

Nowogródek. Na wyborach powiatowych z kuryi ziemiańskiej wybrano pp.: Baranowicza, Bronowskiego, Czura, Karpowicza, Łoczyńskiego, Romera, Tupalskiego i Żukowskiego.

Mińsk. Wybrani zostali z miasta kandydaci bloku postępowego. Największą ilość głosów otrzymał p. Petrusiewicz (3,612) następnie pp.: Iwaszkiewicz, Skandrakow, Hercyk, Herszuni, Hurwicz i Janczewski, kadet (3,275 *minimum* głos.).

Głosowało 7,736 osób. *Maximum* głosów, jakie otrzymali reakcyoniści, wynosi 1,120.

KRONIKA.

—]o[—

— **Ś. p. Karol Szadek.** W tych dniach zmarł zagranicą znany ogólnie w mieście naszem i powszechnie szanowany doktór chorób skórnych, p. Karol Szadek. Zmarłemu ofiarowywano w swoim czasie katedrę profesorską w uniwersytecie lwowskim, ale dr Szadek nie chciał opuścić rodzinnego miasta. Zarówno jako lekarz specyalista i jako człowiek, ś. p. dr Szadek cieszył się ogólnym i zupełnie zasłużonym szacunkiem.

— **Polskie T-wo Gimnastyczne.** Sekcya myśliwska P. T. G. urządza polowanie w dniu 28/I 1907 r. na kowelskiej linii, 196-ta wiorsta, stamtąd końmi na miejsce (około 40 wiorst). Druhów, życzących przyjąć udział w polowaniu, uprasza się o zapisywanie w lokalu P. T. G., lub w magazynie broni A. Kamińskiego, Prorezna Nr 4, najdalej do soboty. Wyjazd nastąpi w sobotę. o godzinie 11 minut 50.

— **Okólnik gubernatora kijowskiego.** Wczoraj gubernator kijowski wydał do policmajstrów i powiatowych naczelników policyi okólnik następujący: „Minister spraw wewnętrznych przesłał mi dnia 19-go stycznia telegram, w którym prosi mnie, abym, gdy prawo z d. 15 listopada 1906 r. o odpoczynku normalnym pracujących w przedsiębiorstwach handlowych i rzemieślniczych wejdzie w moc obowiązującą, wydał rozporządzenie o zamykaniu wszystkich zakładów handlowych i rzemieślniczych. z wyjątkiem wskazanych w punktach 1 i 2 artyk. 6 i 7 1-go rozdziału wymienionych praw, w dni niedzielne i uroczyste święta, a również abym dopilnował przez urzędników policyi, by zakłady, w których handlują produktami spożywczymi i innemi rzeczami, wskazanemi w punktach 3 i 4 tegoż art. 6-go, a w których wolno prowadzić handel w dni świąteczne i niedzielne w ciągu najwyżej 5-ciu godzin, były na przyszłość otwarte w te dnie nie dłużej, niż w ciągu 5-ciu godzin, aż do czasu wydania przepisów obowiązujących. Komunikuję to naczelnikom policyi gub. kijowskiej w celu natychmiastowego a ścisłego wykonania.

— **Wybory do Rady Państwa.** Dziś odbędzie się posiedzenie rady profesorów, na którem będzie wybrano trzech wyborców.

— **„Przepisy dla studentów".** Ministerstwo oświaty nadesłało do rektora kijowskiego uniwersytetu projekt wypracowanych w jednym z uniwersytetów „przepisów dla studentów". W celu osiągnięcia jednostajności, ministerstwo proponuje zastosować się, przy wypracowaniu takichże przepisów, do nadesłanego projektu. Projekt zawiera przeważnie przepisy o kartach wejściowych, o świadectwach na prawo zamieszkania i o wpisowem. Wogóle projekt powtarza obowiązujące obecnie przepisy ministerskie. Najwydatniejszą zmianą jest przedłużenie na dwa tygodnie terminu płacenia wpisowego.

— W ostatnich czasach do rektora uniwersytetu codziennie napływa od studentów po kilkadziesiąt podań o zwolnienie od wpisowego za bieżące półrocze i o wydanie zapomóg.

— **Gimnazyum kolejowe w Kijowie.** Przed paru laty w Kijowie został otwarty pensyonat celem przygotowywania do średnich zakładów naukowych dzieci urzędników kolei Połud.-Zachodnich, mieszkających na stacyach. Pensyonat ten na początku 1907—8 roku szkolnego zostanie przetworzony na gimnazyum klasyczne z prawami gimnazyów ministerskich. W pierwszym roku (w sierpniu 1907 r.) zostaną otwarte tylko dwie klasy: przygotowawcza i pierwsza. Następnie co rok będzie dodawana jedna klasa. Wpisowe — 60 rb. rocznie, dla dzieci kolejarzy i 100 rb. dla innych. Dzieci osób postronnych będą przyjmowane tylko na miejsca, niezajęte przez dzieci kolejarzy. W pierwszym roku wykłady będą odbywały się w lokalu obecnego pensyonatu (przy ul. W.-Żytomierskiej).

— **Uwolnienie.** Wczoraj wieczorem uwolniono zaaresztowaną w czasie rewizyi w redakcyi gazety „Kijewskaja Mołwa", kasyerkę L. Landa, z powodu braku podstaw do oskarżenia.

— **Konfiskata broszur.** Wczoraj z rozporządzenia administracyi miejscowej skonfiskowano w drukarni Barskiego broszury: „Chybaż tak treba" L. Tołstoja i „Awtonomija i ciliśt' derżawy", przetłómaczone na język rusiński przez Oł. Kowałenkę. Skonfiskowano 3,000 egzemplarzy.

— **Szczegóły zabójstwa 5-ciu ludzi.** Okropne to morderstwo poruszyło wszystkich mieszkańców miasta. Na ulicach, w tramwajach nigdzie o niczem innem nie mówią, tylko o niem. Nieprawdopodobnem się zdaje, aby w ludnej dzielnicy miasta, w pobliżu posterunku policyjnego, mogło się zdarzyć coś podobnego. Tymczasem okazuje się, że stójkowy nawet nie zwrócił uwagi, jak banda, z 5 osób złożona, wchodziła do niewielkiego domku i później stamtąd wychodziła. Wina do pewnego stopnia spada na administracyę tego domu. Stróże w niem zmieniali się nader często, niektórzy służyli zaledwie po 3 dni i to w dodatku bez meldowania się policyi. Sam właściciel domu nie znał często ich nazwisk. Nic dziwnego przeto, że w domu panował wieczny nieporządek, na dziedziniec wchodził i wychodził każdy bez najmniejszej kontroli. Wszyscy mówili o tem w środę, gdy tłumy przez dzień cały stały przed domem na Błagowieszczeńskiej. O g. 9-ej wieczorem trupy przewieziono do prosektoryum mieszkanie przedtem opieczętowano, wszystko pozostawione zostało w tym stanie, w jakim zastała policya.

Władze śledcze dokonały całego szeregu zdjęć fotograficznych ze śladów przestępstwa; osobno sfotografono wszystkich zabitych. Strasznie zwłaszcza wygląda zabita szwaczka. Nazwisko jej dotychczas nie jest wykryte, policya ma nadzieję dowiedzenia się go przy pomocy pokwitowania gazety, przez którą zmarła poszukiwała pracy. Przerażające również wrażenie sprawia widok zwłok kucharki. Była ona w 8-ym miesiącu ciąży. Należy zaznaczyć, że służba p-wa O. korzystała z ogromnej swobody. Kuchnia tworzyła niejako rodzaj klubu, w którym zbierały się osobistości nieco podejrzanej reputacyi. Jakiś czas np. bywał u dawnej kucharki człowiek, wypuszczony z więzienia. Specyalna swoboda w kuchni panowała zwłaszcza w lecie, gdy p-wo O. wyjeżdżali na letnie mieszkanie do Puszczy-Wodicy. W takich warunkach łatwo mógł powstać projekt popełnienia tego zabójstwa. Podejrzewano nawet o współudział stróża, tembardziej, że na koszuli jego rozpoznano ślady krwi, ale okazało się, że podejrzenia te nie mają żadnej podstawy, że ślady krwi są dawne, stróża więc pozostawiono na wolności.

Oburzające to morderstwo zmusiło niektórych wypadkowych przechodniów z ul. Karawajewskiej do przypomnienia sobie niektórych okoliczności i osób, tam widzianych. Pewien młody człowiek zakomunikował policyi, że, będąc około g. 7-ej na rogu Karawajewskiej i Błagowieszczeńskiej, widział wchodzącego do p-wa O. studenta Biriukowa, a w jakie 40 minut potem i 5-ciu bandytów. Jednego z bandy tej widziała również na korytarzu jedna z lokatorek domu.

Wczoraj od samego rana gromadziły się tłumy ludzi na ul. Bezakowskiej przy domu Nr 9, dokąd miano przewieźć zwłoki studenta B. z prosektoryum. Sekcya zwłok jego rozpoczęła się już o g. 11-ej zrana w obecności profesora Obołońskiego i mnóstwa studentów. Zmarły ma 5 ran w lewej stronie piersi, z tych trzy w okolicy serca; o ile można wnioskować z ran, zamordowany próbował stawiać opór. Był on prawnikiem 4-go kursu. Na 3 dni zaledwie przed śmiercią otrzymał on pozwolenie na noszenie broni, zaraz też nabył sobie „browning", w chwili wszakże napadu rewolwer znajdował się w palcie, nie mógł więc zamordowany z niego skorzystać. Sekcya zwłok Biriukowa trwała przeszło kilka godzin. Publiczność cały czas cierpliwie oczekiwała na rezultat. Pogłoski krążyły wprost fantastyczne o całem zajściu; opowiadano sobie, że zaaresztowano około 13 — 14 osób, w rzeczywistości wszakże schwytano dopiero jednego podejrzanego o udział w zabójstwie.

Mieszkanie jest zamknięte i opieczętowane. W mieszkaniu, między innemi, jest około 60 akwaryów. Wszystkim rybom zagraża śmierć, jeśli nie trafią one do jakich rąk pewnych. Sekretarz Towarzystwa amatorów akwaryów stara się o umieszczenie ich gdziekolwiek, dotychczas wszakże starania te nie odniosły pożądanego rezultatu.

Po dokonanej sekcyi zwłok studenta Biriukowa odwieziono je do jego mieszkania przy ul. Bezakowskiej. Dziś zrana odbędzie się pogrzeb.

Wczoraj dokonano również sekcyi zwłok Ostrowskiego. Ma on w lewym boku trzy rany, z których dwie dotknęły okolic serca, trzecia zaś jest w jamie brzusznej. Sekcya zwłok doprowadziła do wniosku, że ofiary były poprzednio uduszone, a następnie poranione nożami. Mordercy więc związali 5 ofiar, potem podusili je, a dopiero wtedy pokłóli nożami.

Dziś odbędzie się sekcya pozostałych trupów, t. j. pani Ostrowskiej, szwaczki i służącej. Przyjechał do Kijowa ojciec tej ostatniej. Okazało się, że miała ona narzeczonego i że za kilka dni miało się odbyć ich wesele. Osobistości szwaczki dotychczas nie zdołano stwierdzić.

Ludność kijowska pozostaje pod tak silnem wrażeniem owej strasznej zbrodni, że o byle drobnem zajściu ulicznem natychmiast zaczynają krążyć przerażające pogłoski. Wczoraj na rynku besarabskim pobiło się dwóch rzeźników i jeden z nich zranił zlekka nożem przeciwnika. Po niejakim czasie obiegały miasto pogłoski, że na sklep rzeźnicki napadli ekspropryatorzy, że rzeźnik odciął jednemu z nich rękę itd.

Naczelnik policyi śledczej, p. Rudoj, zwrócił się do ludności, prosząc, aby każdy, kto może udzielić jakichbądź wiadomości, związanych z tem morderstwem, udzielił takowych policyi śledczej osobiście lub listownie.

— KRADZIEŻE. W nocy, na d. 23 stycznia właścicielowi domu przy ul. Moskiewskiej, p. Ł. Czornojarowowi skradziono miedzi na sumę rb. 250. Złodziei—J. Bucharewa i Niebylskiego schwytano. Przedmioty skradzione znaleziono u przekupnia S. Mazora, którego również zaaresztowano.

— Ze stajni domu Nr 42 przy Głuboczycy skradziono 2 konie, wartości 200 rb., a należące do L. Jesipienki.

— Z mieszkania urzędnika P. Musnikowa, przy ul. Lwowskiej Nr 30 skradziono rzeczy na sumę rb. 300.

— Wczoraj na Błagowieszczeńskiej włościaninowi Stradnemu, przybyłemu ze wsi N. Pietrowcy, ukradziono parę koni.

— BEZDOMNE DZIECKO. We środę wieczorem, na placu Łukjanowskim zatrzymała policya nieznanego jakiegoś malca bezdomnego. Dziecko miało przy sobie następującej treści kartkę: «Bardzo proszę o przyjęcie tego chłopca. Jest zupełnym sierotą. Ma lat 5, imię ma Artemon, wyznania jest prawosławnego». Dziecia-ka odesłano do przytułku.

— AFERZYSTA i DWUŻENIEC. W 1905 roku, w Kijowie zjawiła się niewyraźna jakaś osobistość, tytulująca siebie dymisyonowanym sędzią pokoju, Aristowym. Jegomość ów zaczął zajmować się pokątną adwokaturą. Praktyka jego wkrótce zyskała wielkie uznanie w policyi, która przyszła do wniosku, że A. jest samozwańcem, prawdziwe zaś jego nazwisko jest Pitalew. Pod tem nazwiskiem P. był urzędnikiem w kraju Zakaspijskim, gdzie popełnił kilka fałszerstw i był pociągnięty za to do odpowiedzialności sądowej, zdążył wszakże zbiedz w porę. Wkrótce za skradzionym paszportem Aristowa, który zmarł w tym czasie, samozwańczy sędzia został zaaresztowany w Kijowie. Okazało się, że jest on wielkim profanem w sprawach sądownictwa, wskutek czego wszyscy jego klienci ponosili straty. Wkrótce potem P. umknął z Kijowa. Policya natrafiła na ślad jego i aresztowała dopiero w Chersoniu, gdzie on występował już pod nazwiskiem dra Jureckiego. Wciągu pewnego czasu P. mieszkał w Odesie, gdzie zajmował się praktyką lekarską. Zeznania o tem złożyła jego druga żona, która uważała siebie za doktorową. Pierwsza małżonka p. P. mieszka obecnie w mieście Wiernem, mąż zaś jej został przesłany do Kijowa i osadzony w więzieniu. Oprócz oskarżenia o mieszkanie za cudzym paszportem, p. P. jest oskarżony o bigamię.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 25-go stycznia. — Dziś w nocy zmarł nagle adwokat Gustaw Lewi z Piotrkowa, ewentualny kandydat na posła.

Wykonano cztery wyroki śmierci: dwa w Pułtusku, dwa we Włocławku.

Na wyborach na prowincyi prawie wszędzie zwycięża lista Koncentracyi Narodowej.

Latyczów, 25 stycznia. — Na zjeździe prawyborców kuryi ziemskiej obrano 4-ch Polaków: Stanisława Koźmińskiego, Stanisława Skibniewskiego, Mieczysława Kosselskiego i Mieczysława Mierzejewskiego oraz 1-go Rosyanina A. Potockiego.

Dubno, 25 stycznia.—Wybory z powiatu dubieńskiego zostały skasowane.

Nowe wybory wyznaczone zostały na d. 29 stycznia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wybory.

Petersburg, 25 stycznia. — Rezultaty wyborów pełnomocników gmin, robotników i drobnych właścicieli ziemskich. Do dnia 23 stycznia obrano ogółem 21,180 pełnomocników, w tej liczbie monarchistów i sprzyjających im 5,346, umiarkowanych 8,777. Wśród pozostałych 7,157 pełnomocników jest 786 kadetów i sprzyjającym im. W liczbie 8,252 pełnomocników od drobnej własności ziemskiej jest 2,987 duchownych prawosławnych.

Petersburg, 25 stycznia.—Dotychczasowe rezultaty prawyborów. Do dnia 25 stycznia na zjazdach pełnomocników gmin, kuryi ziemiańskiej, miejskiej i robotniczej obrano 2,336 wyborców. Dają się oni podzielić na kategorye następujące:

559 monarchistów i sprzyjających im: w tej liczbie członków Związku narodu rosyjskiego 14, monarchistów 251, z prawicy 127, bezpartyjnej prawicy 167.

411 umiarkowanych; w tej liczbie członków partyi Porządku prawnego 7. październikowców 331, sprzyjających im 24, umiarkowanych 79, z partyi handlowo-przemysłowej 2, centrum 16. konstytucyjnych monarchistów 5, bezpartyjnych umiarkowanych 35, umiarkowanych z prawicy 15.

870 zwolenników lewicy; w tej liczbie odrodzeniowców 10, sprzyjających im 8, stronnictwa reform demakratycznych i sprzyjających im 6, demokratów 3, postępowców 132 kadetów 239, sprzyjających im 74, bardziej radykalnych od kadetów 5, trudowików 25, bloku pracy 6, ze związku włościańskiego 4, socyalistów-ludowców 6, socyalnych-demokratów 45 socyal-rewolucyonistów 8, z lewicy 167, bezpartyjnych z lewicy 132.

117 członków partyi narodowych; w tej liczbie narodowców 47, ugodowiec 1, Polaków narodowców 41, katolików konstytucyonalistów 1, estończyków postępowych 6, socyalistów-syonistów 16, bundowców 5.

230 bezpartyjnych i nieznanych poglądów politycznych 146.

Podług kuryi wyborcy ci dzielą się jak następuje: wyborców od zjazdów pełnomocników gmin 1,070. Wśród nich monarchistów i umiarkowanych 439, czyli 40,8%, z lewicy 358, czyli 33,3%, zwolenników partyi narodowych 44, czyli 4,1% bezpartyjnych 159, czyli 14,8%, nieznanych przekonań 75, czyli 7 proc.

Wyborców od zjazdów właścicieli ziemskich obrano 654. Wśród nich monarchistów i umiarkowanych 425, czyli 65%, z lewicy 124, czyli 19% (wśród tych ostatnich niema ani trudowików, ani socyal-demokratów, ani socyal-rewolucyonistów), członków partyi narodowych 33, czyli 5%, bezpartyjnych 33, czyli 5%, nieznanych przekonań 39, czyli 6%.

Wyborców obranych z kuryi miejskiej—588. W tej liczbie monarchistów i umiarkowanych 106, czyli 18%, z lewicy 374, czyli 63,6% (wśród tych ostatnich kadetów i sprzyjających im 217, socyal-dem. 21, soc.-rew. 5), członków partyi narodowych 39, czyli 6,6% (w tej liczbie 16 socyal-syonistów i 5 bundowców) bezpartyjnych 37, czyli 6,2%, nieznanych przekonań 32, czyli 5,5%.

Wyborców z kuryi robotniczej obrano 19, w tej liczbie zwolenników 17, czyli 89,6%, narodowców 1, czyli 5,2%, bezpartyjnych 1, czyli 5,2%.

Petersburg 24 stycznia. — Dziś ukończony został proces 11 soc.-rewolucyonistów; wyroki są następujące: Zwierewą i Okuszko skazano na 6 i 4 lata robót ciężkich; Iljinę i Dewela — na 6 do 9-ciu miesięcy twierdzy z zaliczeniem czasu dotychczasowego więzienia; Eychenbauma — na zesłanie; Wsiewołoda Kozłowskiego — 2 lata twierdzy, z zaliczeniem czasu dotychczasowego więzienia; Jakowlewa, Andrzeja Kozłowskiego, Babkowa, Daniłowa i Diemientjewa uniewinniono.

Rada ministrów zatwierdziła wczoraj wniosek ministra skarbu o oddaniu na własność szlachcie pskowskiej kupionego w 1899 r. przez rząd majątku (wieś Michajłowskoje), należącego do poety Puszkina. We wsi tej urządzone będą kolonie dla wdów i sierot po literatach, uczonych, dla pisarzy i zniedołężniałych nauczycieli i nauczycielek ludowych.

Petersburg, 24 stycznia. — W niektórych gazetach zamieszczoną została wiadomość, jakoby czyniono przygotowania do zamachu i wybuchu w departamencie policyi i jakoby uczestnikami tego zamachu mieli być pracownicy tej instytucyi. Wiadomość ta jest zmyśloną.

Petersburg, 25 stycznia. — Naczelnika pierwszej finlandzkiej brygady strzelców, generał-majora świty Jego Cesarskiej Mości, Szczerbaczewa, mianowano naczelnikiem akademii Mikołajewskiej sztabu generalnego.

Irkuck, 25 stycznia. — We wsi Usolsk je po wyjeździe „prystawa", który został mianowany rewirowym do Bałagańska, w mieszkaniu jego włościanin Załpin znalazł przyrząd wybuchowy, który prawdopodobnie był tam przechowywany jako dowód rzeczowy. Nastąpił wybuch, który oderwał Załpinowi palce i zranił twarz.

Chabarowsk, 55 stycznia. — Na lewym brzegu rzeki Ussuri Chińczycy, strzelając do Chunchuzów trafili w kozaka i zranili go. Bojąc się odpowiedzialności, chcieli go utopić w rzece, nadbiegli jednak ludzie ze stacyi i wyratowali go.

Orzeł, 24 stycznia. — Michał Stachowicz wybrany został na wyborcę, od zjazdu właścicieli ziemskich pow. jeleckiego.

Tyflis, 24-go stycznia. — Związek kupców tyfliskich wydał odezwę w sprawie ostatnich grabieży i napadów. Wzywa on kupców i przemysłowców do organizowania obrony osobistości i majątku. Tylko w przeciwdziałaniu siłą zorganizowaną Związek widzi wybawienie klas handlowych z ostatecznej nędzy i zguby. Związek prosi o nie poddawanie się tchórzostwu, o nie wypełnianie żądań rabusiów, w przeciwnym razie grożąc bojkotem i naganą. „Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich", wstyd tchórzom!

Kursk, 24-go stycznia. — Dziś o godzinie 7-ej wieczorem u siebie w gabinecie zabity został znany Październikowiec, właściciel domu Płochow. Służba została raniona. Zabójstwo popełnione zostało widocznie ze względów partyjnych, pieniędzy i klejnotów nie ruszono. Zabójcy umknęli.

Berlin, 24 stycznia. — Prasa liberalna radzi odnieść się powściągliwie do rezultatów wyborów, albowiem wskutek wzmocnienia się szeregów konserwatystów i centrum, reakcya w parlamencie wzmocni się. Prasa stara się przekonać kanclerza, aby uznał on siłę mieszczaństwa liberalnego, albowiem li tylko zawdzięczając temu ostatniemu udało się zwalczyć socyal-demokratów. „Norddeutsch Zt." wyraża pewność, że centrum nie będzie umiało dyktować rządowi swą wolę. Narodowi liberali z uczuciem zadośćuczynienia zaznaczają wzmożenie się liberalizmu mieszczańskiego i utworzenie w parlamencie większości liberalno-konserwatywnej.

Wiedeń, 25 stycznia. — Wybory podług nowej ordynacyi wyznaczone zostaną w lutym, wybory zaś odbędą się w maju wcześniejszy termin jest niemożliwy z powodu skomplikowanej akcyi przygotowawczej.

Konstantynopol, 24-go stycznia. — Sułtan rozkazał wdrożyć śledztwo w sprawie naczelnika policyi śledczej Fichima-Paszy, którego ukarania domagało się poselstwo niemieckie za grabienie przezeń ładunków okrętu niemieckiego. Fichim-Pasza znajduje się pod domowym aresztem; podwładnych mu urzędników uwolniono.

Tokio, 24 stycznia. — Bunt robotników w kopalniach miedzi „Aschibo", uważany z początku za błahy, przyjął obecnie zatwierdzające rozmiary. Liczba zbuntowanych robotników dosięga 1,000. Z kopalni donoszą, że robotnicy mają w swem rozporządzeniu dynamit. Według krążących pogłosek, główny inżynier został zabity. Policya przedsięwzięła energiczne środki ku stłumieniu buntu. Komisye parlamentarne izby deputowanych wypowiedziały się za przyjęciem budżetu bez poprawek.

Teheran, 24 stycznia. — Podpisana została koncesya na utworzenie Banku narodowego z kapitałem 15 mil. tumanów. Cudzoziemcy nie mogą być akcyonaryuszami. Bank w imieniu rządu zbiera wszystkie dochody panstwa i załatwia wszystkie rachunki co do wydatków państwa. Według pogłosek, Bank wszedł z rządem w porozumienie, na mocy którego rząd otrzymuje z Banku pożyczkę w ilości 2 mil. tumanów na 9%. Dodatkowy art. ustawy o Banku brzmi, że koncesya traci moc prawa, jeżeli nie zbierze określonego kapitału.

Giełda petersburska.

25 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	73¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	354¼
„ „ 1866 r.	282
5% obl. prem. Szlach. Banku	22[illegible]¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	416½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	46[illegible]
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	376½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	167
„ Bransk. Relsk. Fab.	113½
„ Putiłowsk.	97
„ Bakińsk. T-a Naftow.	548
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	500
Akcye Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	157
„ Petersb. Prywat. i Komm.	138
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	69¼
„ 2-go „ „ „ „	68
„ „Hartman"	315
5% Pożyczka 1905 r.	92⅜
„ 1906 r.	86⅝

Z papierami dywidendowymi pod wpływem realizacyi ku końcowi giełdy słabsze; z funduszami stałe. Z premjówkami mocniejsze, z papierami hypotecznymi bezczynne.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski, *w styczniu.*

(Z ruchu wyborczego. — «Jasełki». — Miłośnicy sceny. — Teatr polski. — Sprawa wykładów języka polskiego w szkołach rządowych.

Wróciliśmy pod wrażeniem dodatniem w dniu 14-ym bieżącego miesiąca z obszernej sali Zarządu miejskiego, z posiedzenia prawyborców Polaków, mieszkańców Kamieńca, dla rozstrzygnięcia kwestyi, połączonych z mającymi nastąpić wyborami do Dumy Państwowej i dla zorganizowania Komitetu wyborczego.

Z siedmiuset w Kamieńcu Polaków prawyborców (wobec mniej więcej 1,700 Izraelitów, a 1,600 prawosławnych) stawiła się niemal połowa, co zrobiło odrazu dobre wrażenie, jako objaw zainteresowania się naszego tak ważną sprawą, tembardziej, że podobne zebrania żydowskie i rosyjskie już się również odbyły, ale przy mniejszem stosunkowo zgromadzeniu.

Zagaił posiedzenie po polsku pan Henryk Staniszewski, dyrektor tutejszego Wydziału Banku Południowo-Przemysłowego, podpisany na polskiem drukowanem wezwaniu, rozesłanem prawyborcom.

Poczem przez ogólną aklamacyę obrany został prezesem zebrania adwokat przysięgły pan Ludwik Groza, który w pięknej, rozumnej, ze swadą oratorską i zacięciem literackiem wygłoszonej przemowie w języku ojczystym, wysłuchanej w największem skupieniu ducha przez tłumnie zgromadzonych, wywołał burzę oklasków, jako dowód podzielania przez ogół tak umiejętnie wypowiedzianych poglądów, dotykających najdrażliwszych strun naszego życia w kraju rodzinnym, wzywających do *jedności* wszystkich Polaków w pracy społecznej i przy dokonywaniu wyborów. W końcu zaś streścił pragnienia nasze w kilku punktach: równouprawnienie wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości; nietykalność osobista; tolerancya religijna w zupełności; swobody obywatelskie, wolność zebrań, zrzeszania się i t. p., najobszerniejszy samorząd miejski i ziemski, tudzież krajów oddzielnych olbrzymiego państwa; nakoniec obowiązkowe nauczanie początkowe w języku ojczystym każdej narodowości i wszechstronna kultura ludowa. Kładł przytem silny nacisk na to, że wobec mniejszości Polaków w kraju tutejszym tylko przy bezwzględnej solidarności i karności naszej możemy osiągać stopniowo choć w części upragnione cele. Dowody tego współdziałania damy — ciągnął dalej mówca, głosując, jak jeden mąż, tylko na osoby, wskazane przez obrany Komitet, który ma się porozumieć wedle możności z komitetami innych narodowości, dla wyznaczenia *wspólnie* z Kamieńca czterech kandydatów na pełnomocników.

Z obecnych czterech księży zabierali głos, dla wyjaśnienia mniej uświadomionym niektórych kwestyi, proboszcz ormiańskiego Kościoła, ks. Kaszewski, wielce czynny i gorliwy kapłan, oraz kapelan gimnazyalny, ks. Szuman...

Do Komitetu Wyborczego weszli, w liczbie czternastu, panowie: mecenas Groza, dyrektor Staniszewski, obywatel z Paniowiec Karol Starzyński, adwokat przysięgły Edward Siedlecki, doktor Maryan Przyborowski, właściciel ziemski i miejski Kazimierz Chorbkowski, pedagog Aleksander Szulmiński, technik Eliasz Michałowski, adwokat Teodozy Czerwiński, ks. Szuman i inni.

W porównaniu z *pierwszem* w swoim czasie zebraniem przedwyborczem Polaków, zauważyliśmy teraz znaczny postęp: zgromadzenie liczniejsze, porządek większy, przemowy tylko w jednym swojskim języku (zamiast w trzech poprzednio), harmonia między inteligencyą i prostaczkami zupełniejsza. Obyśmy we wszystkiem szli naprzód zgodnie ramię przy ramieniu!...

Doznaliśmy również najmilszych, ale zarazem najrzewniejszych wrażeń na świetnych „Jasełkach" Rydla z piękną choinką, urządzonych podczas świąt Bożego Narodzenia przez czynną wielce panią mecenasową Zofię Kwiatkowską dla uboższych dzieci i ich rodziców w obecności kilku księży i wielu zaproszonych gości.

Na scenie ujrzeliśmy szopkę betlejemską z „Rodziną Świętą" i gwiazdą przewodnią, a przy nich dwanaście aniołków w bieli ze skrzydłami, śpiewających, naprzemian z pastuszkami, w ukryciu za sceną, kolendy przy akompaniamencie muzycznym. Śpiew dzieci, na podziw dźwięczny i harmonijny, mile wpadał w ucho. Przed zdumionym wzrokiem naszym przesunęły się po kolei gromadki dziatwy w stosownem przebraniu, jako pastuszkowie i rzemieślnicy, składający dary przy odpowiednich deklamacyach i śpiewach; następnie zaś stawili się w historycznych strojach z orszakiem królowie polscy: Kazimierz Wielki, Jagiełło i Jadwiga, tudzież Jan III (Sobieski); wreszcie pada na kolana przed szopką bohaterska, ucząca się młodzież polska z matką—mieszczką poznańską, której skargi i błagania wycisnęły łzy współczucia w każdem oku nawet najmniej uświadomionego o gwałtach w zaborze pruskim widza...

Takie przedstawienie z pewnością pozostawi w duszy podrastającej dziatwy niezatarte wspomnienie na całe życie, budząc w jej sercu najgorętsze uczucia dla wszystkiego, co święte i swojskie.

Dzięki więc wam, dobre Polki nasze, za sianie pożytecznego ziarna na łanach rodzinnych, tak dotkliwie wyjałowionych przez naszą długoletnią bezczynność przymusową!...

Pod kierunkiem także p. Kwiatkowskiej odbyło się tu na cel społeczny w teatrze miejskim, niezupełnie, niestety, zapełnionym, z powodu zapewne nadzwyczajnego mrozu (25°R), przedstawienie miłośników sceny, w którem brały udział panny: Małachowska, Dzikowska i Kietlińska, oraz panowie: Neyman, Grodzicki, Przecławski, Zieliński i Klinke, w trzech jednoaktówkach: „Fatalista", krotochwila Tadeusza Jaroszyńskiego; „Nikt mnie nie zna" i „Pan Benet" komedye hr. Fredry. Młodzi amatorowie i orkiestra ochotniczej straży ogniowej wywiązali się z zadania należycie; ubolewać jeno wypada, iż poniesione trudy nie zostały uwieńczone większ m powodzeniem materyalnem na cel nader doniosły...

Ale widocznie rodacy nasi, odzwyczajeni od teatru polskiego w ciągu długich lat czterdziestu, nie czują jeszcze koniecznej potrzeby popierania go zawsze i wszędzie z zasady, jak dowodem smutnym kilka występów tutaj niedawno trupy polskiej ze Lwowa, która musiała co rychlej wracać za kordon z braku dostatecznej ilości widzów, poniósłszy stratę dotkliwą. Wprawdzie zmniejsza cokolwiek naszą winę ta ważna okoliczność, że owi zwyczajni aktorowie galicyjscy nie byli artystami pierwszorzędnymi, wszelakoż „wedle stawu grobla", a ponieważ doskonałego teatru mieć stale nie możemy, gdyż nie opłaciłby się wcale, to spieszmy od czasu do czasu przy nadarzonej tak rzadko sposobności choćby do podrzędniejszego we własnym interesie, dla zapoznawania się stopniowo z literaturą i mową ojczystą, niedokładnie ogółowi znanych z przyczyn przeważnie niezależnych, kiedy i dotychczas, pomimo konstytucyi i przedsięwziętych starań ze strony rodziców, nie możemy się doczekać wykładów w szkołach rządowych nawet początków języka polskiego dla dzieci polskich....

Na pozór władza szkolna zgadza się na te nieodzowne wykłady, ale czyni przytem takie utrudnienia, że w żaden sposób nie mogą przyjść do skutku. Rodzice więc uczniów powinni wciąż kołatać w tym względzie aż do urzeczywistnienia ogólnych, a tak słusznych pragnień, skoro wszystkie narody cywilizowane włączają dokładną znajomość języka rodzinnego, historyi i literatury do najbardziej koniecznych potrzeb wychowania. **P. R.**

Łuck, *w styczniu.*

(Łuckie Towarzystwo Rolnicze. — Odpowiedź p. Osuchowskiemu).

W myśl zasady: *audiatur et altera pars*, proszę o miejsce dla wyjaśnienia z powodu sprostowania p. Osuchowskiego, wydrukowanego w N-rze 10 „Dziennika Kijowskiego" z dnia 13 (26) stycznia b. r.

Ponieważ z pierwszą częścią mej korespondencyi (Nr 256 „Dzien. Kij." p. Osuchowski „prawie się godzi", przechodzę odrazu do drugiej i oświadczam, że istotnie, jak się później po wysłaniu korespondencyi, z żalem przekonałem, nie 300, ale zaledwie około kilkudziesięciu rubli zebrano na kółka rolnicze. A więc, *pater peccavi*! Mimowoli i w dobrej wierze chciałem ofiarność członków Łuckiego Tow. w lepszem wystawić świetle, lecz p. Osuchowski to błędne mniemanie naprawił.

Głównym kamieniem obrazy, jak widać z dalszego ciągu rewelacyi p. Osuchowskiego, jest dlań trzecia część mej korespondencyi, w której członkom Tow., przybyłym w dniu 10 (23) grudnia r. z. do Łucka, uczyniłem zarzut *dwoistości*. P. Osuchowski nazywa to obelgą. Otóż wcale tak nie jest i jak najbardziej protestuję przeciwko przypisywanemu mi przez p. O. zamiarowi dotknięcia czci któregokolwiek z pp. zgromadzonych! Dwoistość, inaczej dwulicowość, oznacza nieszczerość, posiadanie dwóch miarek, wreszcie brak odwagi przekonań, czasem nawet względami natury oportunistycznej podyktowany. Obelgi żadnej w tem niema!

Pan O. powiada: „nie wiem, co szeptano po cichu, bo zwykłem mówić głośno, a szeptom się nie przysłuchuję". Właśnie dla tego, iż p. O. mówił za głośno, może zanadto był zahypnotyzowany mniemaną nieomylnością swego sprawozdania, więc nie dostrzegł, co mówiono po cichu. Ja nie byłem w tem położeniu, więc szepty, dość zresztą wyraźne, tak, iż nie potrzeba im się było wcale „przysłuchiwać", — nie uszły mej baczności! Rezultatem, kwintesencyą tych szeptów była właśnie opozycyjna mowa p. Pomorskiego, który, krytykując finansową gospodarkę T-wa, wcale niedwuznacznie zaakcentował, iż utrzymanie kosztownego sekretaryatu rady, — nawiasem mówiąc, przeszło 2,000 rub. rocznie, stanowi wydatek, zgoła niepotrzebnie obciążający budżet Towarzystwa.

W końcu sprostowania p. Osuchowski powiada, iż gdy dopiero z jego raportu zgromadzenie „zaczęło poznawać prawdę", nie zaaprobowało projektu dyrektora, a nakazało szczegółową rewizyę. Wcale tak nie było. Gdy bowiem pp. Podlewski i Pomorski, podtrzymani przez mec. Wardeńskiego, postawili wniosek likwidacyi sklepu i gdy rzeczywiście w nastroju zgromadzonych nastała chwila, iż zdawało się, że ryzykowny ten wniosek przejść może—wówczas pod wpływem przemówienia mec. Roguskiego, który ostrzegał przed niebezpieczeństwem, jakie dla Towarzystwa z likwidacyi wyniknie i na wniosek p. Rybnikowa, utrzymującego, iż przed stanowieniem o losach sklepu należy go przedewszystkiem dokładnie zrewidować,—ogólne zgromadzenie wydelegowało komisyę, złożoną z 5 członków, celem ścisłego zbadania sklepu i składów Towarzystwa i określenia wartości towarów, jakie się tam znajdują. Dotąd, o ile nam wiadomo, komisya czynności tej nie załatwiła i jaką postawi konkluzyę, tego, naturalnie, przesądzać nie możemy. **X.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Złotopol.** W dniu 19 stycznia wieczorem, w porze gdy zamykają sklepy, przed jednym ze składów monopolowych zatrzymały się sanie, zaprzężone w parę koni. Z sań wysiadło kilku ludzi zamaskowanych. Jeden z nich wbiegł na dziedziniec i zamknął okiennice i drzwi, prowadzące z mieszkania sklepowej na podwórze, pozostali zaś wpadli do sklepu i zamknąwszy drzwi za sobą, w jednej chwili przedostali się za ladę. Tu od przestraszonej sklepowej Pieczenienki zażądali pieniędzy, gdy zaś ta zaczęła wołać o pomoc, dwóch bandytów wycelowało w nią z rewolwerów. Doprowadziło to biedną kobietę do omdlenia. Korzystając z tego, rabusie zaczęli przetrząsać sklep i mieszkanie sklepowej. Oprócz 90 rb. znalezionych w kasie, zabrali bandyci około 2 wiader wódki. Napad ten — jak donosi «Kijewlanin» — miał miejsce na jednej z główniejszych ulic miasteczka.

— **Korzec.** Teatr amatorski w miasteczku prowincyonalnym — to epoka w kronikach jego! Ile to trudu i kłopotów, ile przeszkód, swarów, gadaniny i plotek, ile zdań *pro* i *contra*, szykan, ba i zazdrości nawet. Wszystko to przeżył nasz Korzec. Garstka amatorów walczyła mężnie nie upadając na duchu, nie szczędząc trudu i oto dnia 18 b. m. odbył się teatr amatorski. Odegrano dwie jednoaktówki: «Swidrzykowska jedzie» i «Stacya pocztowa w Hulery». Przedstawienie udało się świetnie. Publiczności, jak naszej, tak i okolicznej zebrało się tak wiele, że nie wystarczyło biletów, sala literalnie była nabitą gośćmi. Komedyjki, jak na aktorów-amatorów zostały odegrane prawdziwie dobrze. Pani D. świetnie się wywiązała ze swego zadania, panna B. w roli «Rejzi» szczególnie uwydatniła swój talent artystyczny. Śmiała, spokojna, naturalna i bez zarzutu gra trzech panien E. zyskała prawdziwe uznanie publiczności i gromkie oklaski. Męski personel nie dorównał żeńskiemu, całość jednak przedstawienia wywarła bardzo dodatnie wrażenie. Po przedstawieniu nastąpił wieczorek tańcujący...... A zatem przekonaliśmy się dostatecznie, co praca da nie bez trudów i kłopotów, że można jednak coś zrobić korzystnego i przyjemnego u nas w Korcu.

Niech więc tych ciepłych i serdecznych słów parę będzie zachętą i podnietą dla naszych mieszkańców wogóle, a dla miłośników sztuki w szczególe. Pierwsze lody przełamane, droga utorowana, dążmy więc śmiało po niej dalej i że się tak wyrażę naszą duchową zabawą i radością nieśmy materyalną pomoc tej wyjątkowej nędzy—jakiej dziś mamy tak wiele. *Wołyniak.*

— **Biała Cerkiew.** W drugiej połowie b. m. mieliśmy w naszem mieście małoruską trupę p. Hajdamaki (oryginalny, ale niesmaczny pseudonim); obecnie odbywają się spektakle żydowsko-niemieckie, a dziś polskie towarzystwo pod wodzą pp. Tadeusza Pohla i Henryka Czarneckiego, otwiera szereg przedstawień dramatycznych, rozpoczynając od farsy: «Ciotka Karola» i operetki: «Za oceanem». W minioną sobotę, odbył się na cel dobroczynny amatorski wieczór wokalno-deklamacyjny. Na jego zapełnienie złożył się śpiew p. Jadwigi Rzepeckiej i p. Chmielowskiej. Poważną, iście artystyczną deklamacyę reprezentowała p. K. Peszyńska, przedstawicielem zaś komiennej muzy był p. Fudakowski z Kijowa. *Omega.*

— **Bracław.** O napadzie na urzędnika gimnazyum niemirowskiego donosi nam nasz korespondent szczegóły następujące: Dnia 20 b. m. około godz. 2-ej po południu, w drodze z Bracławia do Niemirowa, na urzędnika gimnazyum niemirowskiego napadli bandyci: dwóch mężczyzn i kobieta. Zrabowano mu 2,500 rb., przeznaczonych na pensye nauczycieli gimnazyum, oraz konie, które jednakże po kilku dniach zwrócono. W ślad za nim jechał plenipotent księżny Szczerbatowej z Niemirowa, wiozący z kasy powiatowej 40,000 rb. Zauważywszy napad bandytów na urzędnika gimnazyum, zawrócił do Bracławia i uniknął tym sposobem ekspropryacyi. *(I.).*

— **Teplicki oddział pracowników rolnych i przemysłu rolnego na Rusi.** Dnia 21 stycznia r. b. odbył się w Tepliku na Podolu zjazd członków dla wyboru delegatów na zjazd w Kijowie w lutym, oraz dla zorganizowania miejscowej grupy, do składu której weszło 52-ch członków. Na zebraniu zapisało się 9 nowowstępujących. Większością głosów powołani zostali: na prezesa I. Krzyżański, na kasyera I. Peczeni, na delegatów do Kijowa: Z. Biliński i I. Krzyżański.

Ś. † p.
MARYAN GAJEWSKI
przeżywszy lat 36, po ciężkiej chorobie zmarł w Heinanie i tamże pochowany. Pogrążona w głębokim smutku matka z rodziną prosi przyjaciół i znajomych o modlitwę za jego duszę.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.